



PISMO TOWARZYSTWA
MIŁOŚNIKÓW POLANICY

nr 45 (1/2025), rok XXIII

ISSN 1732-470X

www.tmp-polanica.pl

Nieregularnik Polanicki

W numerze:

Z życia miasta

Co słyszać w TMP

Kultura

Historia

Rozmaitości

MAŁE OJCZYZNY

*Ta ziemia, to miasto - to Twój dom
Szanuj go, chroń od zła,
Chwal, gdzie tylko możesz.*



Zaproszenie do udziału w dokumentowaniu historii Polanicy!

Drodzy Czytelnicy,
w związku z przygotowywaniem przez Towarzystwo Miłośników Polanicy
placówki o charakterze polanickiego minimumu
zwracamy się z prośbą o wyszukanie w Waszych zbiorach
fotografii pokazujących miejsca, ludzi i wydarzenia
w Polanicy-Zdroju w okresie 1945-2000.

Fotografie można dostarczyć osobiście do siedziby naszego Towarzystwa w Polanicy-Zdroju, ul. Zdrojowa 13, można też przesłać pocztą lub email na adres: polanica.tmp@gmail.com. Mogą to być skany fotografii lub ich oryginały, które będą zwrócone po wykorzystaniu.

Ważną rzeczą jest, aby każda fotografia miała opis (na odwrocie lub na załączonej karteczce), zawierający: rok powstania (nawet przybliżony), opis treści (kto, co, gdzie), a także imię i nazwisko właściciela lub kontakt, aby można było zwrócić fotografię.

Czekamy na Wasze polanickie fotografie do końca sierpnia 2025 roku.

Jakie są nasze plany? Otóż, po pierwsze – dokonamy wyboru najbardziej charakterystycznych fotografii, powiększymy i wyeksponujemy je w naszym muzeum. Po drugie – z najciekawszych fotografii stworzymy album – do pokazania w muzeum, a może nawet opublikowania w postaci książkowej. Po trzecie – będziemy chcieli publikować niektóre fotografie w kolejnych numerach Nieregularnika Polanickiego. Mamy więcej pomysłów (specjalna wystawa, kalendarz polanicki) – do ewentualnej realizacji w kolejnych latach.

Zachowaj, razem z nami, historię naszego miasta dla przyszłych pokoleń!

Towarzystwo Miłośników Polanicy



DRODZY CZYTELNICY!

Szanowni Czytelnicy!

Czas pędzi nieubłaganie. Dopiero co witaliśmy rok 2025, a jesteśmy już na jego półmetku. Każdy kolejny miesiąc obfituje w ciekawe wydarzenia – dzielimy się nimi również w tym numerze „Nieregularnika Polanickiego” („Co słyszać w TMP?”, sprawozdanie z działalności Klubu Seniora, relacja z uroczystości wręczenia nagród „Polanickiego Niedźwiedzia” i tytułu „Zasłużonego dla Polanicy-Zdroju”).

Wiesław Myśliwski o przeszłości napisał kiedyś, że „to jest coś w rodzaju bliżej nieokreślonej tęsknoty”. W kilku artykułach wracamy do przeszłości – ich autorzy wspominają wydarzenia, ludzi, miejsca, które miały ogromne znaczenie – dla nich samych, dla Polanicy. Mam nadzieję, że te podróże sentymentalne staną się dla Państwa niezapomnianą podróżą w czasie.

Rok 2025 obfituje w wydawienia rocznicowe. Świątujemy 80-lecie nadania praw miejskich, 35-lecie samorządu terytorialnego, 100-lecie Teatru Zdrojowego, 30-lecie współpracy z miastem partnerskim Telgte w Niemczech. Nawiązujemy również do tych jubileuszy i czynimy to na łamach „NP” zapewne nie po raz ostatni.



Życzę przyjemnej lektury i zachęcam do współpracy z naszą redakcją. Jeśli macie Państwo chęć podzielić się z nami swoimi wspomnieniami, napisać artykuł do „NP” – zapraszam do kontaktu mailowego: nieregularnik.tmp@wp.pl bądź osobistego w siedzibie TMP. „Nieregularnik” to pismo tworzone dla Was i o Was, możecie Państwo uczestniczyć w procesie jego tworzenia.

*Pozdrawiam serdecznie,
Agata Winnicka
redaktor naczelna
Nieregularnika Polanickiego*

WYDAWCA: Towarzystwo Miłośników Polanicy

ADRES REDAKCJI: Zdrojowa 13, 57-320 Polanica-Zdrój, skr. poczt. 45

KONTAKT: nieregularnik.tmp@wp.pl

INTERNET: www.tmp-polanica.pl

REDAKCJA: Agata Winnicka (redaktor naczelna), Janusz Olechnik, Robert Serafin, Anna Stępek, Jan Stypuła

RADA PROGRAMOWA: Edward Wojciechowski (przewodniczący), Krystyna Jazienicka-Wytyczak, Iwona Kątnik-Prastowska, Justyna Kuban, Zbigniew Puchniak

KOREKTA: Bogusława Głowania

REDAKCJA TECHNICZNA, SKŁAD: Robert Serafin

DRUK: Wydawnictwo Drukarnia, Kokociński sp. z o.o.,

Nowa Osada 21 a, 57-400 Nowa Ruda

ISSN: 1732-470X

NAKŁAD: 500 egz.

1 | Słowo wstępne

2 | Z życia miasta

- Spotkanie noworoczne burmistrza
- Jan Tyrała - Zasłużony dla Miasta Polanica-Zdrój
- Restauracja „Zdrojowa” - nagroda „Polanickiego Niedźwiedzia”
- Dolnośląski Związek Szachowy - nagroda „Polanickiego Niedźwiedzia”
- 80 lat Miasta Polanica-Zdrój w ilustracjach fotograficznych
- Działalność Klubu Emeryta
- Spotkanie przy Pomniku Sybiraków
- Rozmowa z radnym Zbigniewem Bilanem
- 81. rocznica Bitwy o Monte Cassino

15 | Co słyszać w TMP

- Co słyszać w Towarzystwie?
- Wystawy TMP

18 | Historia

- 100 lat Teatru Zdrojowego im. M. Ćwiklińskiej (1925-1945)
- Żołnierz, Społecznik, Bohater - rys biograficzny Tytusa Wyczałka
- Wspomnienie polanickiego kina
- Historia działalności Świetlicy Profilaktyczno-Wychowawczej w latach 1991-2019
- Krótkie wspomnienie z wizyt w Telgte

28 | In memoriam

- Wspomnienie śp. Danuty Woźniak
- Ostatnie pożegnanie śp. Irmgard Hellmann
- Wspomnienie śp. Romana Henryka Orła

32 | Rozmaitości

- Lasy wokół Polanicy-Zdroju
- Kamienie milowe w naszym życiu i w poezji
- Helikon - polanicki ogródek poetycki

Pismo powstaje dzięki pracy społecznej członków Towarzystwa Miłośników Polanicy. Przedruk lub inny sposób wykorzystania możliwy za wiedzą i zgodą redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania skrótów oraz zmian tytułów w tekstach autorskich. Za wartość merytoryczną tekstów odpowiadają ich autorzy. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

TYTUŁ „ZASŁUŻONY DLA POLANICY-ZDROJU” ORAZ NAGRODY „POLANICKIEGO NIEDŹWIEDZIA” PRYZNANE

W poniedziałek, 24 lutego br., w Teatrze Zdrojowym im. M. Ćwiklińskiej odbyło się spotkanie noworoczne Burmistrza Mateusza Jellina. Uroczystość była okazją do podsumowań, podziękowań oraz nagrodzenia tych, którzy szczególnie zasłużyli się dla miasta.

Podczas spotkania wręczono – jak co roku – statuetkę „Polanickiego Niedźwiedzia”. W tym roku trafiła ona do Dolnośląskiego Związku Szachowego – nagrodę odebrał prezes DZSzach Aleksander Sokółski. Statuetkę przyznano również Restauracji „Zdrojowa” – w imieniu właścicielki – pani Haliny Bazan – nagrodę odebrali syn i córka.

Uchwałą Rady Miejskiej tytuł „Zasłużonego dla Polanicy-Zdroju” trafił do Jana Tyrały – propagatora sportu, pomysłodawcy i organizatora Mistrzostw Polski Oldboyów w Koszykówce oraz Mistrzostw Polski w Piłce Nożnej 50+.

Gratulujemy wszystkim wyróżnionym.

Agata Winnicka

JAN TYRAŁA

Zasłużony dla Miasta Polanica-Zdrój

Jan Tyrała urodził się 24 maja 1952 roku we Wrocławiu. Swoją ścieżkę edukacyjną kontynuował na Akademii Wychowania Fizycznego, gdzie ukończył studia magisterskie ze specjalizacją w rehabilitacji leczniczej.



Przez 15 lat pracował jako rehabilitant, zdobywając cenne doświadczenie i pomagając wielu osobom w powrocie do zdrowia. Jego zdolności organizacyjne i przywódcze zaowocowały objęciem kierowniczego stanowiska w Hotelu „Sana”.

Jednak to jako dyrektor Ośrodka Sportu i Rekreacji w Polanicy-Zdroju Jan Tyrała pozostawił najbardziej znaczący ślad. Przez lata pełnienia tej funkcji nie tylko z nowatorskim podejściem zarządzał ośrodkiem, ale także organizował liczne wydarzenia sportowe i rekreacyjne, które przyczyniły się do rozwoju społeczności lokalnej oraz promocji aktywności fizycznej.

Jednym z najbardziej pamiętnych wydarzeń była organizacja meczu piłkarskiego polanickich Oldboyów z „Orłami Górskiego”. Dzięki nawiązanym kontaktom, sponsor tego wydarzenia zasilł nowo powstającą Regionalną Szkołę Turystyczną w sprzęt AGD. Kolejne wydarzenie to spotkanie

towarzyskie na boisku piłkarskim z Reprezentacją Aktorów Polskich, ono również przyciągnęło szeroką publiczność. Jan Tyrała organizował także mecze piłkarskie m. in. z młodymi piłkarzami z Brazylii oraz minimundial dla dzieci z Palestyny, Izraela i Polanicy-Zdroju. Jan Tyrała jest współorganizatorem największego w Europie zgrupowania sportowego dla dzieci i młodzieży w szermierce. Od ponad 20 lat Polanica-Zdrój gości około 500 młodych sportowców. Ponadto jest też pomysłodawcą i organizatorem Mistrzostw Polski Oldboyów w Koszykówce, które w ubiegłym roku

obchodziły swoje 25-lecie. W 2024 roku w wydarzeniu uczestniczyły 32 zespoły z całej Polski.

W 2007 roku, wraz z władzami miasta, zainicjował powstanie Alei Gwiazd Koszykówki na polanickim deptaku, gdzie swoje dłonie odcisnęło dotąd blisko 60. znakomitych zawodników i osobistości związanych z polską koszykówką. Jest także pomysłodawcą i organizatorem Mistrzostw Polski w Piłce Nożnej 50+, które na stałe wpisały się w kalendarz wydarzeń naszego miasta.

Jego pasja do sportu i aktywność jako członka oraz współtwórcy lokalnej drużyny piłkarskiej Oldboys Polanica są doskonałym przykładem zaangażowania i oddania.

Jan Tyrała swoją postawą, zaangażowaniem i wizjonerskim podejściem do sportu pozostawił trwały ślad w sercach wszystkich, którzy mieli przyjemność z nim współpracować. Jego osiągnięcia zawo-

dowe i wkład w rozwój społeczności lokalnej zasługują na najwyższe uznanie i szacunek.

Doceniając organizację imprez i wydarzeń sportowych, a tym samym promowanie naszego miasta, Rada Miejska w Polanicy-Zdroju przyznaje Janowi Tyrale tytuł „Zasłużonego dla Polanicy-Zdroju”, który jest wyrazem uznania oraz uhonorowaniem

Jego szczególnych zasług i zaangażowania w krzewienie pasji do sportu wśród lokalnej społeczności.

*Opracowanie laudacji: Katarzyna Siedlecka
insp. ds. obsługi Rady Miejskiej*

DOLNOŚLĄSKI ZWIĄZEK SZACHOWY Nagroda Polanickiego Niedźwiedzia

Dolnośląski Związek Szachowy od sześciu dekad nieustrudzenie działa na rzecz popularyzacji i rozwoju sportu szachowego w Polsce. Od 1963 roku, nasza malownicza Polanica-Zdrój, staje się mekką szachistów z całego świata, kiedy to odbywa się Międzynarodowy Festiwal Szachowy poświęcony pamięci wybitnego szachisty Akiby Rubinsteina. Jubileuszowa, 60. edycja tego prestiżowego wydarzenia, była szczególnie wyjątkowa – zwieńczona najsilniejszym turniejem arcymistrzowskim w historii Polski. Dzięki niezłomnemu zaangażowaniu Dolnośląskiego Związku Szachowego, festiwal ten zyskał międzynarodową renomę i przyciągnął najsilniejszych zawodników z Polski i zagranicy.



Sukcesywny rozwój Memoriału Akiby Rubinsteina, który od pierwszej edycji budował swoją renomę, przyciągając coraz silniejszych zawodników, jest zasługą nie tylko Dolnośląskiego Związku Szachowego, ale także Polskiego Związku Szachowego, firmy ALREH – partnera tytularnego Turnieju Arcymistrzowskiego oraz władz Polanicy-Zdroju. To dzięki efektywnej współpracy i pozyskaniu tak odpowiedzialnych partnerów festiwal mógł osiągnąć najwyższe standardy organizacyjne i sportowe.

W jubileuszowej edycji organizatorzy sięgnęli po najwyższe światowe standardy, zapraszając arcymistrzów o największym formacie. ALREH Arcymistrzowski Turniej Kołowy osiągnął rekordowy średni ranking 2690 ELO – najwyższy w historii klasycznych turniejów rozgrywanych kiedykolwiek w Polsce. Uczestniczyli w nim najsilniejsi polscy szachiści, w tym Jan-Krzysztof Duda – numer 1 polskiej listy rankingowej, Radosław Wojtaszek – aktualny Mistrz Polski, Mateusz Bartel – najbardziej doświadczony zawodnik kadry narodowej oraz siedmiu wybitnych zagranicznych arcymistrzów, w tym aktualny Mistrz Europy.

Oprócz elitarnych turniejów festiwal oferował również bogaty program dla wszystkich szachistów – od seniorów, przez dzieci i młodzież, aż po amatorów. Dzięki temu, każdego roku, w szachowej atmosferze, mogli zanurzyć się zarówno doświadczeni zawodnicy, jak i kibice oraz turyści odwiedzający Polanicę-Zdrój.

Dolnośląski Związek Szachowy, poprzez organizację Memoriału Akiby Rubinsteina, potwierdza swoją wyjątkową pozycję na szachowej mapie Polski i Europy. 60 lat tradycji, tysiące rozegranych

partii i niezliczone emocje sprawiają, że Polanica-Zdrój pozostaje miejscem kultowym dla każdego miłośnika szachów.

Z głębokim szacunkiem i uznaniem, składamy serdeczne gratulacje Dolnośląskiemu Związkowi Szachowemu za dotychczasowe osiągnięcia oraz życzymy kolejnych, jeszcze wspanialszych, dekad sukcesów w propagowaniu i rozwijaniu szachów w Polsce i na świecie. Dzięki Państwa wysiłkom turnieje te nie tylko pozwalają na rozwijanie umiejętności szachowych uczestników, ale również integrują środowisko miłośników tej królewskiej gry. Państwa działania przyczyniają się do popularyzacji szachów i podnoszenia ich prestiżu w naszym regionie.

Kapituła - zarząd Towarzystwa Miłośników Polanicy oraz członkowie Komisji Edukacji, Kultury, Sportu i Turystyki Rady Miejskiej w Polanicy-Zdroju – jest przekonana, że statuetka „Polanickiego Niedźwiedzia” trafią w godne ręce.

*Opracowanie laudacji: Katarzyna Siedlecka
insp. ds. obsługi Rady Miejskiej*

RESTAURACJA „ZDROJOWA”

Nagroda Polanickiego Niedźwiedzia

Restauracja - Kawiarnia „Zdrojowa” to niewątpliwie jedna z perełek gastronomicznych świadczących usługi w Polanicy-Zdroju. Jest to prawdziwe sanktuarium wspomnień, emocji, wyjątkowych spotkań, którego niezastąpioną właścicielką jest Halina Bazan, ambasadorka gościnności i ciepła.



Halina Bazan, powszechnie znana jako pani Halinka, pochodzi z malowniczej miejscowości Myślakowice, położonej niedaleko Jeleniej Góry. Swoją zawodową karierę rozpoczęła w „Schronisku pod Muflonem” w Dusznikach-Zdroju, gdzie piastowała różne stanowiska – od recepcjonistki, przez panią od kalkulacji, aż po kierowniczkę. To właśnie tam poznała swojego przyszłego męża Marka, z którym w 1975 roku objęła w agencję restaurację „Zielona Latarnia” w Polanicy-Zdroju.

W latach 1979-1980 prowadziła restaurację „Polonia”, a następnie, od 1981 roku, restaurację „Zacisze” przy Ośrodku Sportu i Rekreacji w Polanicy-Zdroju. Pod koniec 1987 roku postanowiła na chwilę odpocząć od gastronomii, ale już w 1990 roku dr Henryka Maciejczyk, ówczesny Naczelny Lekarz Uzdrowiska, namówił ją, aby została kierowniczką Kawiarni „Zdrojowa”. W 1993 roku Pani Halina wygrała przetarg na prowadzenie kawiarni „Zdrojowa”, a lokal przeszedł gruntowne remonty. Ta decyzja na zawsze zmieniła jej życie.

Wielu z nas miało przyjemność uczestniczyć w magicznych wieczorach dancingu, gdzie muzyka i taniec wypełniają przestrzeń nie tylko rytmem, ale także duchem wspólnoty i radości. Restauracja „Zdrojowa” gościła wielu znakomitych

artystów, takich jak Zbigniew Wodecki czy Irena Santor, którzy z wielkim sentymentem korzystali z usług kawiarni podczas pobytu w naszym mieście. To właśnie tutaj uczestnicy popularnego programu telewizyjnego „Sanatorium Miłości” bawili się i cieszyli życiem, nawiązując przy tym przyjaźnie, które przetrwały próbę czasu. Restauracja „Zdrojowa” stała się symbolem miejsca, gdzie pokolenia kuracjuszy spędzały czas, odnajdując w nim ukojenie, inspirację i nowe znajomości.

Każdy kąt tego miejsca opowiada historię ludzi, którzy tutaj spotkali się, śmiali się, tańczyli i marzyli. Restauracja „Zdrojowa” stała się miejscem niezliczonych imprez – od uroczystych bankietów, przez spotkania konferencyjne, występy muzyczne, studniówki, wesela, zabawy sylwestrowe, dancingi, aż po fajfy. Nad

wszystkim nieustannie czuwała niezastąpiona pani Halinka, dla której „Zdrojowa” to nie tylko praca, to także symbol rodzinnego dziedzictwa, które pragnie przekazać swoim dzieciom. Jej niezłomna determinacja i oddanie sprawiły, że stała się jednym z symboli Polanicy-Zdroju.

Dziękujemy Pani Halinko za wszystkie niezapomniane chwile spędzone w „Zdrojowej”. Pani ciepło, gościnność i zaangażowanie sprawiają, że „Zdrojowa” to miejsce, którego nikt nie może sobie wyobrazić bez Pani. Niech ta restauracja nadal rozświetla nasze dni i wieczory, przynosząc radość i inspirację kolejnym pokoleniom kuracjuszy i gości.

Statuetka „Polanickiego Niedźwiedzia” przyznana przez Zarząd Towarzystwa Miłośników Polanicy oraz Radę Miejską w Polanicy-Zdroju jest wyrazem uznania z okazji 30-lecia działalności Restauracji „Zdrojowa”. Członkowie kapituły są przekonani, że statuetka trafi w godne ręce.

*Opracowanie laudacji: Katarzyna Siedlecka
insp. ds. obsługi Rady Miejskiej*

80 LAT MIASTA POLANICA-ZDRÓJ W ILUSTRACJACH FOTOGRAFICZNYCH

Jubileusz to jest zawsze okazja do wspomnień, a te zazwyczaj są przechowywane w pamięci. Żeby tę pamięć wspomóc, warto korzystać ze środków wizualnych, a należy do nich fotografia. Dlatego na osiemdziesiątą rocznicę uzyskania praw miejskich Towarzystwo Miłośników Polanicy urządziło w czerwcu 2025 roku plenerową wystawę fotograficzną najważniejszych inwestycji z tego okresu.

Na bulwarze nad Bystrzycą Dusznicką w rejonie tzw. Małego Rynku stanęła ekspozycja fotografii autorów polanickich, które pokazują wybrane obiekty powstałe w tych latach. Dla naszego miasta są to miejsca niezwykle znaczące, charakterystyczne, bez nich trudno sobie wyobrazić dzisiejszą Polanicę. Są one jak kamienie milowe na drodze naszego rozwoju, one wyznaczają charakter, styl i wizerunek Polanicy. Wiele architektonicznego piękna zostało po wojnie zachowane, ale nowo powstałe obiekty wzbogacają obraz polanickiej przestrzeni, służą też podstawowym potrzebom mieszkańców oraz przyjezdnych. Spójrzmy na konkrety pokazane na wystawie.

Mamy tam obiekty o podstawowym znaczeniu: szpital, oczyszczalnia ścieków, szkoła, przedszkole, kościół na Sokołowie, nowe osiedla mieszkaniowe, ulice i place. Wszystko to są elementy niezbędne dla miasta, to podstawowe składniki miejskiej infrastruktury.

Widoczne są też obiekty, które zdecydowanie upiększyły przestrzeń, to są nowe i odnowione bulwary i placyki, „Mały Rynek”, deptak nad Bystrzycą Dusznicką, „Corso”, placyk przed Pijalnią, odnowiony budynek Teatru Zdrojowego.

Obok tego powstały obiekty rozwijające turystyczny wizerunek Polanicy: hotele (zaczynając od Naszego Domu czy dawnej Sany, przez Nowy Zdrój,

aż po monumentalną Irenę Eris); odnowione parki – Zdrojowy, Szachowy, Józefa; czy wreszcie typowe obiekty turystyczne jak: Park Wodny, zagospodarowane Wzgórze Marii (schody, wieża, ścieżka dydaktyczna), czy seria symbolicznych niedźwiadków.

Rzecz jasna wystawa nie obejmuje całości dokonanych w czasie tych 80 lat. Jest ona krótką podróżą przez dzisiejszą Polanicę. Celem tej podróży jest przywołanie wspomnień i zilustrowanie zmian, które tak wspaniale przeobraziły niewielką miejscowość uzdrowską w dzisiejszą Polanicę – renomowany kurort, miasto-ogród, uzdrowisko tętniące życiem kulturalnym, przyjazne dla mieszkańców i turystów, ze wszystkimi funkcjami miejskimi.

80 lat temu otrzymaliśmy prawa miejskie, ale trzeba pamiętać, że prawa to są zaledwie formalne zapisy, a czymś innym, o wiele ważniejszym, jest stworzenie prawdziwego miasta. To się nam udało, niechaj duma nas rozpiesza, brawo My! brawo Polaniczanie!

Zapraszamy do odwiedzenia wystawy.

Edward Wojciechowski, Janusz Olechnik

Przedstawione na wystawie fotografie są autorstwa Tomasza Zbruga oraz Jana Stypuły, a część pochodzi ze zbiorów Urzędu Miejskiego oraz Miejskiego Zakładu Komunalnego sp. z o.o.

1. STARE ULICE JAK NOWE



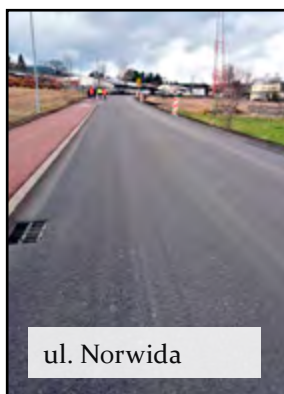
ul. Bystrzycka



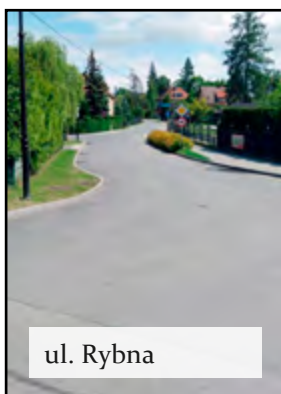
ul. Konopnickiej



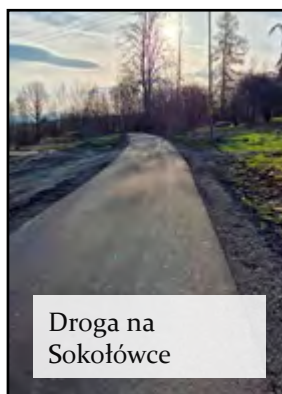
ul. Norwida



ul. Norwida



ul. Rybna

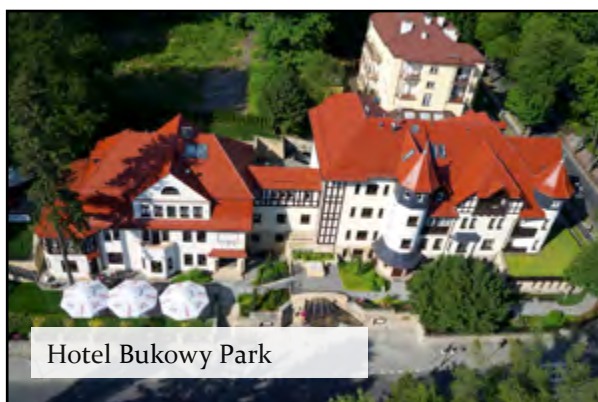


Droga na
Sokołówce



ul. Żeromskiego

2. HOTELE I PENSJONATY



Hotel Bukowy Park



Hotel SPA dr Irena Eris



Hotel Nowy Zdrój



Hotel Polanica Resort&SPA



Villa Alina

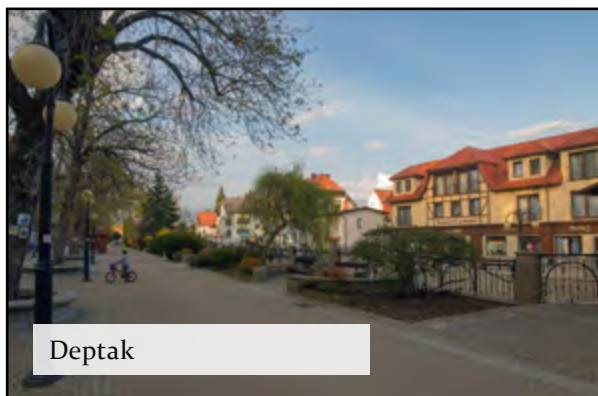


Villa Polanica

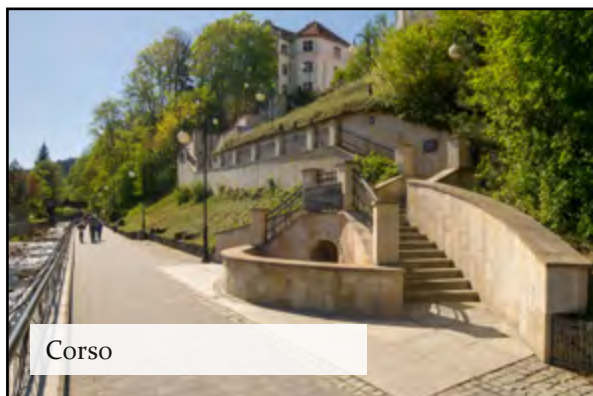


Hotel Nasz Dom

3. INFRASTRUKTURA MIEJSKA I TURYSTYCZNA



Deptak



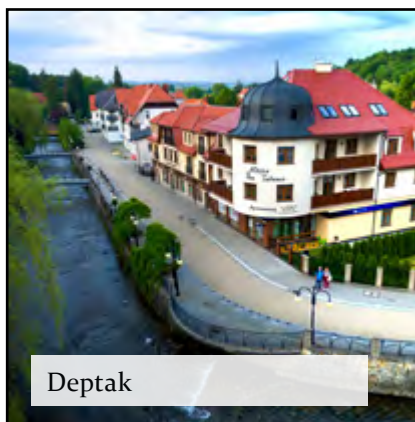
Corso



Niedźwiadki



Manufaktura Szkła Barbara



Deptak

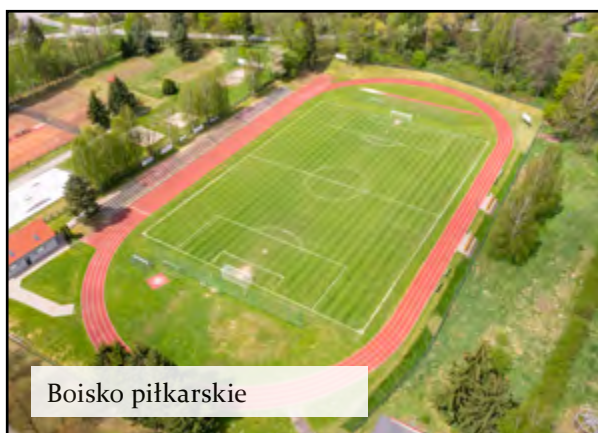


Oczyszczalnia ścieków
i biokompostownia

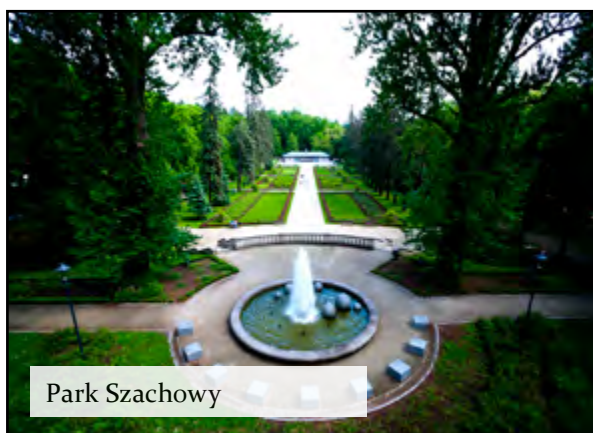


Rzeźba prof. Horbowe-
go i dr. Malki

4. OBIEKTY REKREACYJNO-SPORTOWE



Boisko piłkarskie



Park Szachowy



Park Wodny



Skatepark



Tor Saneczkowy „Góralka”



Wieża ornitologiczna
na Wgórze Marii

5. OBIEKTY UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ



Kościół na Sokołowie



Muszla Koncertowa



Nowe przedszkole i żłobek



Specjalistyczne Centrum Medyczne



Teatr Zdrojowy im. M. Ćwiklińskiej



Szkoła Podstawowa nr 2

6. OSIEDLA MIESZKANIOWE



Osiedle na ul. Łąkowej



Osiedle Parkowa Polana

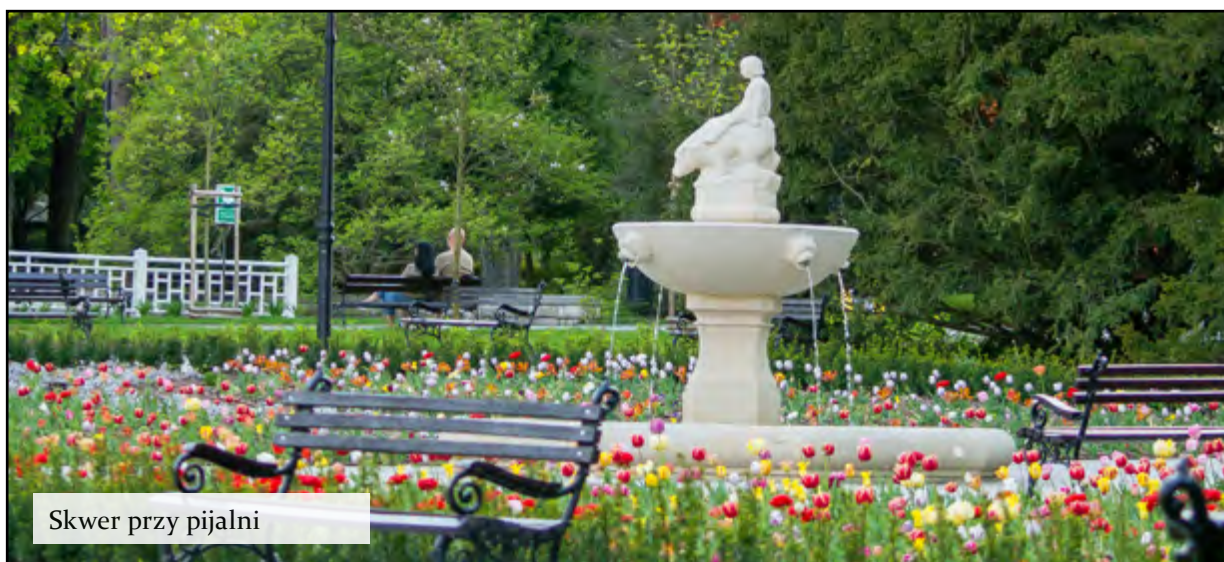


Osiedle przy ul. Zwycięzców



Moje Miejsce - osiedle
apartamentów na wynajem

7. TERENY ZIELONE I WYPOCZYNKOWE



KLUB EMERYTA W POLANICY-ZDROJU

Rok 2024 był dla seniorów ze Związku Emerytów w Polanicy-Zdroju bardzo aktywny.

Rozpoczęliśmy go z przytupem, czyli balem karnawałowym. W ciągu roku organizowaliśmy wieczorki taneczne i poranki przy muzyce. Odbyły się spotkania z okazji Dnia Niepełnosprawnego, Dnia Seniora oraz Wigilii – wszystko dzięki wsparciu finansowemu ze strony władarzy naszego miasta, którzy zaszczylili nas swoją obecnością na wspomnianych uroczystościach. Oprócz tych ważnych dla nas okazji organizowaliśmy spotkania z okazji Dnia Babci i Dziadka, Dnia Kobiet, a także ostatki. W czasie Święta Kupały, w polanickim parku, panie wzięły z dziećmi wianki, a następnie oddały je – przy muzyce – nurtom rzeki Bystrzycy Dusznickiej.

Końcem czerwca braliśmy udział w „Pejzażach Qlinarnych Polanicy” organizowanych przez Teatr Zdrojowy. Biegły w sztuce kulinarnej koleżanki upiekły pyszne ciasta, które sprzedawały się jak przysłowiowe „ciepłe bułeczki”.

W Dniu Niepodległości, przy akompaniowaniu akordeonu, śpiewaliśmy pieśni patriotyczne. W Tłusty Czwartek, dla podtrzymania tradycji, spotkaliśmy się przy pączku z piekarni Państwa Marty i Michała Grudyszów „Precel”. W ostatki nie zabrakło przysłowiowego śledzika, no a w mikołajki – Mikołaja bogatego w różgi i słodycze.

W świątecznym nastroju członkowie naszego klubu dzielili się opłatkiem z licznie przybyłymi gośćmi, na czele z panem burmistrzem Mateuszem Jellinem, Radą Miejską, szefostwem MZK i PUM-u, przedstawicielami biur podróży i wieloma innymi gośćmi, z którymi współpracujemy na co dzień.



Spotkanie wigilijne zwieńczone było występami jasełkowymi grupy teatralnej pani Ireny Sadko ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino.

Ponieważ jesteśmy pasjonatami dobrej opery i koncertów muzycznych, organizowaliśmy wyjazdy do Wrocławia do opery i Narodowego Forum Muzyki.

W okresie zimowym w naszym klubie miały miejsce pogadanki i prelekcje na ciekawe, aktualne tematy, które m.in. uczą seniorów jak zachować się w sytuacjach stresowych. Były to zajęcia takie jak,

np. „Bezpieczny Senior”, „Ziołolecznictwo”, „Jaki masaż dla seniora”.

Okres letni w naszym klubie to wycieczki jednodniowe: Międzygórze, Zagórze Śląskie, Skalne Miasto w Czechach, spływ pontonem w Bardzie Śląskim, Otmuchów – Święto Kwiatów, Minieuroland



w Kłodzku. W programie mieliśmy także dwutygodniowy wyjazd nad morze do Ustronia Morskiego. Były też spotkania przy grillu nad stawami i u pana Alka w Wójtowicach – przy muzyce i smacznej kiebasce. Dla fanów tańca organizujemy wyjścia na dancingi w kawiarni „Zdrojowa” i w hotelu „Nowy Zdrój”.

Stałym repertuarem w miesiącach letnich są spacer po Polanicy z kijkami Nordic Walking. Korzystamy też z komunikacji PKP, aby pospacerować z kijkami, np. w Kudowie-Zdroju.

Każdy rok kończymy szampańską zabawą sylwestrową.

Zapraszamy wszystkich seniorów do naszego klubu, przede wszystkim tych, którzy nie mają chęci i odwagi, aby wyjść z domu. Nasze drzwi są dla wszystkich otwarte, panuje tutaj przyjacielska atmosfera. W poniedziałki, środy i czwartki można miło spędzić czas przy kawie i herbacie. Zapraszamy.

Barbara Wituła
Prezeska Klubu



SPOTKANIE PRZY POMNIKU SYBIRAKÓW

10 lutego... W ten piękny, słoneczny dzień zgromadziliśmy się przed Pomnikiem Sybiraków, złożyliśmy kwiaty, upamiętniając rocznicę pierwszej deportacji Polaków w głąb Rosji, która miejsce miała 10.02.1940 r. Wróciliśmy do swoich ciepłych domów, zaparzyliśmy pachnącą kawę, rozsiedliśmy się wygodnie w ulubionym fotelu... ot, normalny dzień.

Jednak 85 lat temu, o tej porze, tysiące Polaków-mężczyzn, kobiet i dzieci, wtłoczonych do bydłych wagonów, bez jedzenia, bez wody, toalety ani bagażu, rozpoczęło podróż w nieznane, często tylko w jedną stronę. Dzieci nie znały zabawek, wiedziały za to, co to straszny głód. Mamy nie ubierały dziewczynek w różowe tiulowe sukienki- martwiły się, czy szara burka choć trochę osłoni przed straszliwym mrozem Syberii. Ojcowie ponad siły pracowali przy wycince syberyjskiej tajgi... Umierali z głodu, z zimna z wyczerpania... Pamiętajmy o tych wydarzeniach! W dzisiejszym, jeszcze bezpiecznym świecie, nie myślimy o tragediach polskich rodzin. O stracie, bólu, woli przetrwania. Kto wie,

że deportacje objęły aż 320 tysięcy Polaków? Kto opowie o tym swoim dzieciom, wnukom? „Tyle naprawdę żyjemy, ile trwa pamięć” Dbajmy o naszą historię....



Przy pomniku zebrali się: panie Marysia Wasilewska i Gienia Kowalska ze Związku Sybiraków, członkowie Towarzystwa Miłośników Polanicy na czele z prezesem Edwardem Wojciechowskim, Barbara Wituła, prof. Iwona Kątnik-Prastowska, Andrzej Nadratowski i Tadeusz Biskupski, Leszek Bobuła, Adriana Kidacka-Czyrnek – sekretarz Urzędu Miejskiego, radne - Anna Gutral-Szewełańczyk i Anna Walczuk.

*Marlena Runiewicz-Wac
Przewodnicząca
Rady Miejskiej*

NAJWAŻNIEJSZE TO DZIAŁAĆ WSPÓLNIE DLA DOBRA TEGO MIASTA

Rozmowa ze Zbigniewem Bilanem, wieloletnim radnym Rady Miejskiej Polanicy-Zdroju.

Zbigniew Bilan – ur. 1963 r. w Kłodzku, rodowity polaniczanie, absolwent gdańskiej Akademii Wychowania Fizycznego, mąż Jolanty (wieloletniej polonistki w polanickich szkołach). Są rodzicami dorosłego już syna Marcina.

Ojciec Zbigniewa pochodził z Przemyśla, był więźniem politycznym, który w pierwszym transporcie przewieziony został z krakowskiego więzienia na Montelupich do Oświęcimia. Matka pochodziła z terenów obecnego woj. kujawsko-pomorskiego. Całe życie zawodowe pracowała w Funduszu Wczasów Pracowniczych na stanowiskach kierowniczych. Kariera zawodowa Zbigniewa skoncentrowana była na zawodzie nauczyciela wychowania fizycznego. Do 2022 r. pracował kolejno: w Szkole Podstawowej nr 1, w Szkole Podstawowej nr 3, w Gimnazjum im. dr. Józefa Matuszewskiego oraz w Szkole Podstawowej nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino. Sport to jego pasja, od lat związany jest z Klubem Sportowym „Polanica-Zdrój”. Jak

sam podkreśla – rozwój sportu w mieście zawsze był dla niego głównym priorytetem. Jest społecznikiem, funkcję radnego Rady Miejskiej w Polanicy-Zdroju pełni już 33 lata.

Ze Zbyskiem Bilanem spotykamy się w słoneczne kwietniowe popołudnie w jednej z kawiarni w Parku Zdrojowego. Znamy się nie od dziś, jego doświadczenie samorządowe nie jest więc dla mnie żadną tajemnicą. Ciekawa jednak jestem jego ścieżki kariery, motywacji i tego, jak ocenia zmiany zachodzące w naszym mieście na przestrzeni lat.

Zbigniew Bilan po raz pierwszy został radnym w wyborach uzupełniających w 1988 r. Do startu w wyborach namówiła go ówczesna dyrektor Danuta Wojciechowska i nauczyciele Szkoły Podstawowej

nr 1. W pierwszych wolnych wyborach w roku 1990 nie wystartował, ale zrobił to ponownie w 1994 r. i – od tamtej pory – pełni funkcję radnego nieprzerwanie, zawsze wygrywając w swoim okręgu miażdżącą przewagą głosów. Kiedy pytam, jak wspomina Polanicę na przełomie lat 80. i 90., kiedy rodziła się wolna Polska, odpowiada, że był to bardzo ciekawy czas. W 1988 r. Rada Miejska liczyła 25 radnych, a sala obrad mieściła się w dzisiejszej Sali Konferencyjnej Uzdrowisk Kłodzkich, której okna widzimy, siedząc vis-à-vis Pijalni Wody Mineralnej. W latach 1988-1990 w Polanicy-Zdroju, jak i w innych miejscowościach, władza lokalna była sprawowana przez Miejską Radę Narodową, na czele której stał naczelnik – osoba wyznaczona przez władze wojewódzkie. Naczelnik pełnił funkcję wykonawczą i był odpowiedzialny za realizację polityki państwowej na terenie gminy. W Polanicy-Zdroju naczelnikiem był w tym czasie inż. Bogusław Kurtyka. Od roku 1990 burmistrzami miasta byli: Jan Nowak (1990-1992), Zbigniew Dziewiecki (maj 1992-wrzesień 1992), Ryszard Łuczko (1992-1994), Jerzy Terlecki (1994-1998, 2002-2018), Grzegorz Jung (1998-2002), Mateusz Jellin (2018-nadal). Radny Bilan opowiada, że dbał o swoje relacje z każdym z burmistrzów. *Rada powinna współpracować z włodarzem, tylko wtedy praca radnego ma sens. Oczywiście, raz było lepiej, raz gorzej. Wszystko zależało od aktualnej sytuacji, od budżetu gminy. Ale, generalnie, kłótni w mieście nigdy nie było. Zawsze chcieliśmy, jako rada, zrobić jak najwięcej dobrego dla miasta* – mówi Zbyszek Bilan.

Lata 1994-2002 to kadencje, kiedy funkcjonował Zarząd Miasta, na czele którego stał burmistrz (wybierany wówczas przez radnych). Rada Miejska członków Zarządu wybierała ze swojego grona w tajnym głosowaniu. Zbigniew był również członkiem Zarządu Miasta i podkreśla, że ogromnym błędem – jego zdaniem – była likwidacja tego organu. Był to organ, który pełnił bardzo ważną rolę wykonawczą. Dzięki swoim przedstawicielom w Zarządzie, Rada Miejska miała inne podejście do swojej pracy. Jak wspomina Zbyszek - członkami Zarządu w latach 1994-1998 byli: Stanisław Krotliński, Włodzimierz Trojan, Zbigniew Puchniak i Anna Zawada, a w kadencji 1998-2002: Zbigniew Bilan, Roman Szymański, Halina Pisarczyk i Anna Zawada. Każdy z członków Zarządu odpowiadał za konkretną dziedzinę życia społecznego. Raz w tygodniu, w czwartki, odbywały się posiedzenia tego organu i były to wielogodzinne obrady, które trwały do późnych godzin wieczornych.

Za najtrudniejszy moment we współczesnej historii miasta mój rozmówca uważa 1998 rok, kiedy Polanicę-Zdrój nawiedziła niszczycielska powódź. Jedna lipcowa noc przyniosła zniszczenia na niebotyczną skalę i zostawiła miasto nie do poznania (straty w wysokości ponad 30 mln zł, w ówczesnych cenach). Odwiedzający później nasze uzdrowisko



prezydent Aleksander Kwaśniewski oraz minister Jerzy Widzyk łapali się za głowy, widząc ogrom tragedii. Niemożliwe było odbudowanie miasta wyłącznie ze środków budżetu gminy, dlatego każde wsparcie finansowe było na wagę złota. Zbigniew Bilan mówi o pomocy, jaką miasto otrzymało, m.in. dzięki wsparciu PZU, Totalizatora Sportowego. Pomogła nam również ówczesna restrukturyzacja uwłaszczeniowa FWP, który w ramach zmian korporacyjnych oddał miastu kilka swoich budynków – dzięki sprzedaży niektórych z nich Gmina mogła wesprzeć odbudowę miasta.

Zapytany o swój największy sukces jako radnego po chwili namysłu odpowiada: *Moim największym sukcesem jest to, że jestem tyle lat radnym, że ludzie mi ufają i mnie wybierają. Pomagam ludziom, na ile mogę i potrafię*. Dalej mówi: *Zawsze patrzyłem na Polanicę jak na miasto uzdrowiskowe. Uzdrowisko i turystyka muszą iść w parze ze sportem. Wspierałem każdą inwestycję i każdą imprezę sportową w tym mieście*. Jako swoją porażkę Zbigniew Bilan uznaje wycofanie się gminy z budowy hali sportowo-widowiskowej wraz z lodowiskiem na blisko 500 miejsc. Inwestycja nie została rozpoczęta, pomimo zapewnień otrzymania łącznie 10 milionów zł z budżetów Urzędu Wojewódzkiego oraz Totalizatora Sportowego. Hala miała powstać w miejscu obecnego Hotelu „Nowy Zdrój”.

Zbigniew mile wspomina również przebudowę stadionu, budowę wyczekiwanego domku sportowca, przebudowę basenu, organizację najważniejszych w kraju wyścigów rowerowych, Mistrzostw Polski Oldbojów w Piłce Nożnej oraz koszykówce.

Z uznaniem wymienia nazwiska osób, dzięki którym Polanica dynamicznie rozwijała się sportowo: polaniczan: Jana Tyrałę i Ireneusza Budzińskiego oraz Andrzeja Włodarskiego, Andrzeja Zubrzyckiego i Mieczysława Łopatkę – sympatyków naszego miasta. *Uważam, że wszystkie działania proturystyczne, prosportowe i prouzdrowiskowe są Polanicy potrzebne* – mówi Zbigniew Bilan.

Zapytany o przyszłość Polanicy, odpowiada, że w ostatnim czasie realizowanych jest wiele zadań, które przyciągają uwagę turystów i inwestorów. Ciągłe należy jednak patrzeć na dobro mieszkańców i robić wszystko, aby im w tym mieście mieszkało się dobrze. Podkreśla, że jest dumny z tego, że miasto tak prężnie się rozwija i jest doskonale postrzegane przez mieszkańców i ludzi z zewnątrz.

Bycie radnym przez ponad 30 lat to dla Zbigniewa Bilana zaszczyt, ale również obowiązek. Wspomina: *Kiedy rozpoczynał się demokratyczny rozwój miast, radni czuli, że mają realny wpływ na zmiany, które zachodzą*. Podkreśla również, że sam musiał się wiele uczyć, a teraz zdobytą wiedzę i doświadczenie stara się wykorzystać jak najlepiej.

Rozmowa z radnym Zbigniewem Bilanem zostawia mnie z refleksją, jak ważne jest, aby zawsze wspierać miejsce, w którym mieszkamy i pracujemy. Wspierać, szanować, dbać o rozwój i doceniać, ale też dawać siebie innym. Taka jest chyba najważniejsza rola radnego.

Oprac. Agata Winnicka

81. ROCZNICA BITWY O MONTE CASSINO

W 81. rocznicę Bitwy o Monte Cassino, przy pomniku Emila Czecha w kłodzkim Parku Przyjaźni Wojsk Górskich ponownie zabrzmiał „Hejnał Mariacki” – symbol zwycięstwa i hołdu dla bohaterów. Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 z Polanicy-Zdroju oraz przedstawiciele samorządu, wojska i mieszkańcy regionu uczcili pamięć legendarnego hejnalisty i wszystkich walczących pod Monte Cassino. Uroczystość, zorganizowana przez Stowarzyszenie „Karpaczczyk”, była nie tylko wzruszającym wspomnieniem, lecz także żywą lekcją historii.



Poczet sztandarowy oraz uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino przy pomniku Emila Czecha w Parku Przyjaźni Wojsk Górskich upamiętnili 81. Rocznicę Bitwy o Monte Cassino.

Organizatorem uroczystości było Stowarzyszenie Żołnierzy i Przyjaciół Wojsk Górskich „Karpaczczyk”, które od wielu lat – najpierw na cmentarzu komunalnym

w Kłodzku przy grobie legendarnego hejnalisty z Monte Cassino Emila Czecha, następnie pod jego pomnikiem, który powstał z inicjatywy stowarzyszenia, przypomina o tym kłodzkim akcencie jednej z najcięższych bitew podczas II wojny światowej. To właśnie Emil Czech, mieszkający po wojnie w Kłodzku, 18 maja 1944 r., w południe, odegrał na ruinach klasztoru Monte Cassino „Hejnał Mariacki”, obwieszczający świat zwycięstwem.

Do dzisiaj zdjęcie Emila Czecha, grającego hejnał pod polską flagą Monte Cassino, jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych z czasów drugiej wojny światowej.

W obecności pocztów sztandarowych, władz miasta Kłodzka i powiatu kłodzkiego, reprezentacji 22. Karpackiego Batalionu Piechoty Górskiej

oraz mieszkańców regionu, w 81. rocznicę tych wydarzeń w Kłodzku, ponownie zabrzmiał „Hejnał Mariacki”, który został odegrany przez Aleksandrę Kossak i Jakuba Sadko punktualnie o godz. 12.00 pod pomnikiem Emila Czecha.

Prezes Karpaczczyków - Wojciech Łyszkiewicz - w krótkim przemówieniu przypomniał o wydarzeniach spod Monte Cassino i o osobie Emila Czecha, a następnie miały miejsce: apel poległych i salwa honorowa.

Uroczystość zakończyło złożenie wieńców i kwiatów pod pomnikiem oraz krótki występ młodzieży ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino w Polanicy-Zdroju.

Tekst i zdjęcia:
zasoby SP nr 2 w Polanicy-Zdroju



CO SŁYCHAĆ W TOWARZYSTWIE?

Za nami pierwsze półrocze polanickiego okrągłego roku 2025. Trochę zwyczajne: każdy robi, co do niego należy (jedni lepiej, inni gorzej), rzeczywistość raz zaskrzeczy, raz zaśpiewa, gofry smakują jak zawsze, a Polanica znowu pięknie jak co roku. Trochę niezwykcyjne: rośliny w odnowionym Parku ujawniają swoje kolory i zapachy, przedstawiono nową wiceburmistrz (pozdrawiamy Panią Agnieszkę Pełyńską), a Teatr Zdrojowy ma już sto lat (sto lat, sto lat, drugie sto lat, niechaj żyje nam!). A my w Towarzystwie Miłośników Polanicy robimy swoje.

Polanickie minimum (w przygotowaniu)

Towarzystwo otrzymało od Gminy Polanica możliwość użytkowania nowego pomieszczenia w przybudówce do budynku TMP przy ul. Zdrojowej. Postanowiliśmy tam urządzić niewielką ekspozycję ilustrującą epizody z historii Polanicy, załączek przyszłego muzeum naszego Miasta. Zgromadzimy i udostępniemy dokumenty, fotografie i eksponaty, które powinny zaciekać mieszkańców i licznych przyjezdnych. Najpierw jednak potrzebny jest remont i przygotowanie pomieszczenia do nowej funkcji. Nasze Stowarzyszenie nie ma zdolności ani doświadczeń remontowych, zatem opieramy się na wsparciu Urzędu Miejskiego i współdziałaniu ze spółką Polanickie Usługi Miejskie. Liczymy na otwarcie obiektu u progu lata.



„Nowe” pomieszczenie (stan w kwietniu 2025 r.) – przysły salonik wystawowy



Wystawy artystyczne

W minionym półroczu w kawiarni ArtCafe można było odwiedzać nasze wystawy artystyczne. Pierwsza to malarstwo Agaty Dziedzińskiej (zakończona w lutym 2025, przedstawiona w poprzednim numerze Nieregularnika), druga to fotografie polanickie Tomasza Zbruga i Krystiana Mikulca (marzec-maj), a w przygotowaniu jest trzecia – „Woda” Elżbiety Wysockiej. Piszemy o tym szerzej w innym miejscu.

Wydawnictwa TMP

W pierwszym półroczu 2025 ukazały się dwie książki sygnowane przez TMP. W styczniu była to pozycja z ubiegłorocznego planu wydawniczego „Polanickie szkło – huty, ich dzieje i bohaterowie”. Dlaczego warto sięgnąć po tę książkę? Po pierwsze dlatego, że jest bardzo nasza, „polanicka”, o polanickiej rzeczywistości minionych lat. Po drugie, jest w większości zapisem historycznym, ujawniającym – przez wspomnienia autentycznych polanician, a także unikalne fotografie – jakie było to nasze polanickie hutnictwo w czasie ponad 100 lat jego historii. Wreszcie po trzecie – książka pozwala zrozumieć, iż szkło jest ważną częścią polanickiej tradycji, zarówno w sensie jego produkowania, jak i tworzenia artystycznych wzorów, na których wyrósł wielki polanicianin i mistrz Zbigniew Horbowy.

Druga książka TMP to wydane w maju 2025 roku dzieło Janusza Olearnika „Kamienie miłowe”. Jest to bardzo osobista opowieść o poezji, ilustrowana ponad setką wierszy (autorskich i cy-



towanych). Janusz Olechnik jest polaniczanie od kilkunastu lat, to w naszym mieście dokonało się jego niezwykle przeobrażenie z akademickiego naukowca w poetę. Książka pokazuje tę jego poetycką drogę, a konkretnie – kamienie milowe tej drogi: ludzi, miejsca, wydarzenia, a przede wszystkim wiersze, które są oprawione okolicznościową narracją Autora. Niezwykła to książka poetycka – jak smakowite ciasto, gdzie warstwa opowieści jest przekładana wierszami, do tego rodzynek w postaci anegdot, żartów, ilustracji, czy nawet uwag o warsztacie poetyckim dedykowanych rozwijającym się twórcom. A w zakończeniu Autor spotkał się ze sztuczną inteligencją...

Jubileusze, jubileusze...

Rok 2025 jest wyjątkowy, gdyż obchodzimy radośnie aż cztery doniosłe jubileusze. Towarzystwo Miłośników Polanicy realizuje funkcję strażnika historii Miasta, dlatego zawsze uczestniczymy w obchodach jubileuszowych. Poświęćmy im chwilę uwagi.

Pierwszy z jubileuszy to 80-ta rocznica otrzymania przez Polanicę praw miejskich. Dziś jesteśmy urokliwym miasteczkiem i nikt nie dopuszcza myśli, że Polanica mogłaby być wioską turystyczno-uzdrowiskową. Wioską? Otóż po drugiej wojnie światowej w maju 1945 ustalono polskojęzyczną nazwę miejscowości – Puszczyków Zdrój, a w kolejnym roku – Polanica Zdrój (dopiero później dodano myślnik – Polanica-Zdrój). Zatem w świetle polskiego prawa status miejski posiadamy od maja 1945 roku, dlatego można świętować 80-letni jubileusz.

Każda „okrągła” rocznica jest okazją do obchodów, podsumowań i wspomnień. Tu jest podobnie. Towarzystwo Miłośników Polanicy wspólnie z partnerami prezentuje na ul. Zdrojowej przy tzw. małym rynku wystawę fotograficzną najważniejszych inwestycji z tego okresu, które dzisiaj są naturalną częścią naszej przestrzeni, ale powstawały one przecież jako kolejne obiekty rozwijającego się miasta, formując jego tożsamość i wizerunek. Innym efektownym przedsięwzięciem uświetniającym jubileusz polanickiej „miastowości” jest rekonstrukcja historyczna pod hasłem „Osadnicy w Polanicy”, zainicjowana przez polanicką grupę taneczną „Rusałki”. Dzięki takiej widowiskowej imprezie (kostiumy, rekwizyty, hasła, nastroje) można przenieść się na chwilę do tych historycznych czasów, kiedy to za sprawą przybywających osadników rodziła się dzisiejsza społeczność Polanicy.

Drugi ważny jubileusz to 35-lecie powstania gminy samorządowej Polanica-Zdrój. W roku 1990 otrzymaliśmy prawo do pełnej samorządności, Wtedy to rozpoczęto formowanie nowej struktury władz, opartej na takich organach jak rada miejska i burmistrz, co ważne – wybieranych przez mieszkańców w wyborach bezpośrednich. Samorządność stała się pełna i autentyczna, trwa to do dzisiaj.

Trzeci jubileusz to 100-lecie istnienia polanickiego Teatru Zdrojowego. Teatr jako budowla został oddany do użytku w roku 1925, a więc równo sto lat temu. Przez lata budynek pełnił rozmaite funkcje i nie zawsze był siedzibą sztuki, jednak od 1952 roku nosi imię Mieczysławy Ćwiklińskiej, wybitnej polskiej aktorki i działa jako prężny ośrodek kultury. To jest przez lata centrum naszego życia kulturalnego, miejsce niezliczonych imprez, występów, spotkań. Nie sposób wyobrazić sobie Polanicy bez Teatru. Temu jubileuszowi warto poświęcić wiele uwagi, sięgnąć do wspomnień, fotografii i sentymentów, to się będzie działo. Póki co – spojrzmy na urokliwy plakat przygotowany przez Teatr.



Wreszcie czwarty tegoroczny jubileusz to 30-lecie współpracy Polanicy z miastem Telgte w Niemczech. Trzeba wiedzieć, że jest to 20-tysięczne miasto w zachodniej części Niemiec (w Nadrenii Północnej-Westfalii), ośrodek pielgrzymkowy, posiada znane Muzeum Szopek Bożonarodzeniowych. Współpraca Polanicy i Telgte rozwija się bardzo dobrze, szczególnie na polu kulturalnym, oświatowym, społecznym, a także gospodarczym. Po powodzi z 1998 roku, otrzymaliśmy cenną pomoc – to dzięki dofinansowaniu ze strony Telgte odbudowano parking przy ul. Bystrzyckiej i jeden z mostów. Na znak przyjaźni zasadzono w Polanicy symboliczne drzewko. Potwierdzeniem przyjacielskich relacji są dwa akty z czerwca 2025 r. Otóż miasto Telgte otrzymało od władz Polanicy prestiżową statuetkę Polanickiego Niedźwiedzia, a Prezes Towarzystwa Polanica-Telgte Pan Udo Woltering został wyróżniony zaszczytnym tytułem Honorowego Obywatela Polanicy.

Pielęgnowanie tradycji historycznych

Tradycyjną i ważną funkcją naszego Towarzystwa jest podtrzymywanie pamięci o wydarzeniach, ludziach i miejscach szczególnie ważnych dla naszej



historii. W minionym półroczu spotykaliśmy się tradycyjnie, aby kwiatami i słowami uczcić pamięć o takich wydarzeniach jak:

- rocznica pierwszych masowych deportacji Polaków na Sybir - 10 lutego 1940 roku; TMP organizuje pamiątkowe spotkanie pod polanickim pomnikiem Sybiraków przy ul. Warszawskiej;
- rocznica powstania Armii Krajowej; w lutym 1942 roku Naczelnny Wódz gen. Władysław Sikorski przekształcił Związek Walki Zbrojnej w Armię Krajową i mianował jej dowódcą generała Stefana Roweckiego. 14 lutego każdego roku tradycyjnie spotykamy się przy mogiłach polanickich żołnierzy AK;

Sprawy bieżące

Oprócz wymienionych działań odnoszących się do sfery publicznej, Towarzystwo wykonywało szereg prac wewnątrzorganizacyjnych takich jak: sześć zebrań Zarządu, prowadzenie kroniki TMP, opracowywanie wewnętrznych procedur formalnych (wystawy, finanse, walne zebranie), przygotowywanie konkursów dla młodzieży, działalność Klubu Literackiego „Helikon”, a także Teatru Poezji „Pod Aniołami”.

*Edward Wojciechowski
Janusz Olearnik*

„POLANICKA GALERIA” W SIEDZIBIE TMP

Siedziba TMP przy ulicy Zdrojowej 13 w Polanicy-Zdroju, to nie tylko lokal do spotkań i promowania naszego miasta, ale również „mała galeria” promująca zdolnych artystów. Wśród nas, mieszkańców, są osoby, które mają talent, charyzmę i dar przekazywania swoich ciekawych wizji szerszej publiczności.

Drodzy czytelnicy - turyści, goście, mieszkańcy - warto wstąpić do siedziby TMP w Kawiarni „Art Cafe”. Gwarantujemy, że zostaniecie mile przyjęci uśmiechem i życzliwością przez panią Kamilę i panią Kasię. Przy „małej czarnej” można podziwiać niezwykle ciekawe i różnorodne wystawy.

W chwili obecnej Tomasz Zbrug i Krystian Mikulec prezentują swoje fotografie, które ukazują piękno okolicy, w jakiej mieszkamy. Możemy zobaczyć ich kunszt fotografowania niezwykle ciekawych krajobrazów, widoków, momentów szczególnych i niepowtarzalnych. Zapraszamy do odwiedzin, do dyskusji, podziwiania i wzbogacania swojej wrażliwości. Każdy gest, myśl, dobre słowo sprawiają, że współuczestniczymy w tworzeniu dobra i wzajemnie się szanujemy.

Wspomnieć również należy prezentowane wcześniej cudowne, przepiękne i inspirujące obrazy Agaty Dziedzińskiej, ależ ona ma talent! (to jest moje prywatne zdanie). Jednak, żeby kogoś ocenić i o artyście dyskutować, trzeba to po prostu zobaczyć. Dlatego serdecznie Was zapraszamy do „małej galerii”. Oglądajcie i dobrze się bawcie, ale bądźcie czujni, bo już niedługo kolejna wystawa!

Grzegorz Orłowski



100 LAT TEATRU ZDROJOWEGO W POLANICY-ZDROJU. CZĘŚĆ I, LATA 1925-1945

Zanim w Polanicy-Zdroju zabrzmiał pierwszy teatralny gong, tętniła tu muzyka parkowych koncertów i duch artystycznych inicjatyw uzdrowiskowych. Historia Teatru Zdrojowego, który 27 maja 1925 roku otworzył swe podwoje, sięga czasów, gdy Altheide Bad dopiero rodziło się jako kurort. Od pierwszych spektakli w skromnym teatrze po imponującą scenę zaprojektowaną przez Ernsta Ziesela – narodziny polanickiego życia kulturalnego to opowieść o pasji, ambicjach i miejscu, które stało się symbolem uzdrowiskowej tożsamości.

Narodziny sceny: początki życia kulturalnego w przedwojennej Polanicy-Zdroju

Zanim Polanica-Zdrój stała się jednym z najbardziej znanych dolnośląskich uzdrowisk, była cichą, leśną miejscowością, która dopiero w drugiej połowie XIX wieku zaczęła przyciągać pierwszych kuracjuszy. Dynamiczny rozwój Altheide Bad pociągnął za sobą nie tylko inwestycje w infrastrukturę zdrowotną, ale także w rozwój życia kulturalnego. To właśnie w atmosferze potrzeby rozrywki, edukacji i duchowego wytchnienia dla gości uzdrowiska narodziły się pierwsze inicjatywy artystyczne, które na trwałe wpisały się w historię miejscowości.

Już na przełomie XIX i XX wieku w Altheide Bad organizowano pierwsze koncerty plenerowe. W parkowej altanie występowały lokalne orkiestry i zapraszane zespoły uzdrowiskowe, których muzyka umilała czas spacerującym kuracjom. Pierwsze spektakle teatralne odbywały się od ok. 1903 r. w pierwszym, skromnym teatrze (ob. Nieczynny lokal Colombina, ul. Zdrojowa 18). Z czasem pojawiła się potrzeba stworzenia stałego miejsca dla wydarzeń artystycznych – budynku, który pozwalałby na prezentację wysokiej kultury niezależnie od pogody i pory roku.



W odpowiedzi na rosnące zainteresowanie wydarzeniami kulturalnymi, władze uzdrowiska zdecydowały się przebudować istniejący Kursaal – salę taneczną, która służyła jako popularne miejsce spotkań i rozrywki. Przebudowa obiektu została powierzona renomowanemu berlińskiemu architektowi **Ernstowi Zieselowi**, a inwestycję zrealizowało przedsiębiorstwo budowlane **Otto**

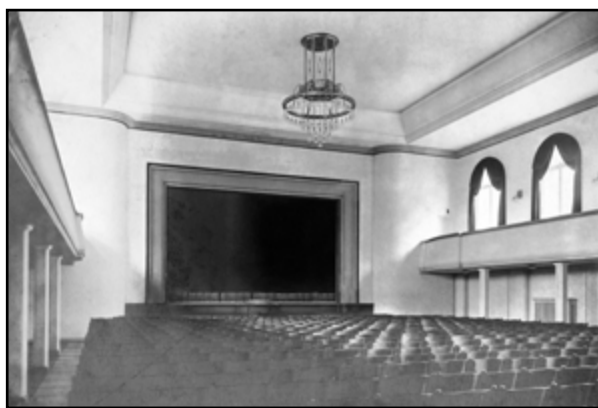
Büttnera – lokalnego mistrza ciesielskiego i mularskiego, który odegrał kluczową rolę w kształtowaniu architektonicznego oblicza Altheide Bad w pierwszej połowie XX wieku.



Nowy budynek Teatru Zdrojowego powstał częściowo w miejscu dawnego **Łabędziego Stawu**, który znajdował się pomiędzy pensjonatem „Anneliese” (obecna ul. Parkowa 9), Domem Inspekcijnym (ul. Zdrojowa 37), a dziś nieistniejącą willą „Hoffmann”. Dzięki nowej lokalizacji obiekt doskonale wpisywał się w centralną przestrzeń Parku Zdrojowego, stając się naturalnym i prestiżowym punktem spotkań dla mieszkańców i przyjezdnych.

Uroczyste otwarcie Teatru Zdrojowego miało miejsce 27 maja 1925 roku. Budynek reprezentował styl typowy dla kurortów okresu międzywojennego – z jednej strony nawiązujący do tradycji neoklasycyzmu, z drugiej – otwarty na nowoczesność i funkcjonalność. Elewacja frontowa wyróżniała się subtelnymi zdobieniami oraz klasycznym portykiem w stylu tokańskim, który nadawał wejściu monumentalny charakter. Duże okna





i przeszkłone drzwi zapewniały obfite doświetlenie wnętrza, a cała bryła obiektu harmonijnie wpisywała się w parkowy krajobraz.

Wnętrze teatru zostało zaprojektowane z myślą o wysokich standardach akustycznych i technicznych. Sala widowiskowa mieściła około **700 widzów**, a scena została wyposażona w nowoczesne, jak na ówczesne czasy, urządzenia techniki scenicznej oraz **fosę dla orkiestry**, co umożliwiało prezentację zarówno spektakli dramatycznych, jak i koncertów symfonicznych oraz przedstawień operowych. Od samego początku obiekt pełnił funkcję wielofunkcyjną – służył jako miejsce koncertów, występów teatralnych, operetkowych, wieczorów tanecznych i prelekcji naukowych.

Podstawowym celem powstania teatru było **upowszechnianie wysokiej kultury muzycznej i teatralnej** wśród kuracjuszy, gości oraz mieszkańców rozwijającego się uzdrowiska. Dzięki odpowiedniej infrastrukturze i starannie dobieranemu repertuarowi, teatr szybko zyskał opinię instytucji na europejskim poziomie, przyciągając artystów i publiczność z różnych zakątków Niemiec oraz krajów sąsiednich.

W latach 20. i 30. XX wieku Teatr Zdrojowy w Polanicy-Zdroju pełnił funkcję ważnego centrum życia artystycznego uzdrowiska i okolic. Jego działalność charakteryzowała się dużą intensywnością – spektakle odbywały się nawet cztery razy w tygodniu. Repertuar był różnorodny, obejmował opery, klasyczne dramaty i komedie, co odpowiadało gustom szerokiej publiczności, zarówno miejscowych, jak i kuracjuszy. Inauguracyjnym wydarzeniem sceny była wizyta znanej berlińskiej grupy teatralnej Rotterbühne – sieci teatrów prowadzonych przez braci Alfreda i Fritza Rotterów, znanych z nowatorskiego łączenia teatru z elementami kina oraz podejmowania tematów obyczajowych, co czyniło ich spektakle popularnymi, ale i kontrowersyjnymi.

Wśród najważniejszych wydarzeń artystycznych tamtego okresu należy wymienić wystawienia opery komicznej „Martha” Friedricha Flotowa oraz klasycznej niemieckiej komedii „Minna von Barnhelm” Gottholda Ephraima Lessinga, przygotowanej przez renomowany teatr z Meiningen. Teatr ten znany był z wysokiego poziomu inscenizacji i dbałości o de-

tale sceniczne. W latach 1925–1926 polanicką sceną zarządzał właśnie Teatr z Meiningen, a od 1927 Teatr Miejski w Görlitz – najpierw z dyrektorem Curtem Eberhardtem, później pod kierownictwem Waltera O. Stahla. Repertuar był nastawiony głównie na lekką rozrywkę i sztuki bulwarowe.

W lipcu 1932 roku specjalny „pociąg teatralny” przywiózł publiczność z Kłodzka i okolic na popularną ówczesnie w Berlinie i innych niemieckich miastach operetkę „Hawajski Kwiat”. W kolejnych latach Teatr Zdrojowy współpracował m.in. z Górnośląskim Teatrem Państwowym w Bytomiu, który od 1934 do 1937 roku prowadził kłodzkie teatry zdrojowe, a następnie z Teatrem Miejskim w Nysie pod kierownictwem Reinholda Singe.



Teatr Zdrojowy jako serce życia kulturalnego uzdrowiska

W okresie międzywojennym Teatr Zdrojowy w Polanicy-Zdroju pełnił nie tylko funkcję sceny teatralnej, ale był również ważnym centrum życia towarzyskiego i artystycznego uzdrowiska. Poza regularnymi spektaklami teatralnymi i operowymi, organizowano tu koncerty orkiestr symfonicznych, recitale, bale, bankiety oraz prestiżowe wydarzenia specjalne – przyciągające licznych kuracjuszy, gości weekendowych i niemiecką elitę. Budynek, wyróżniający się elegancką architekturą i znakomitą akustyką, służył także jako reprezentacyjna sala uzdrowiskowa, goszcząc międzynarodowych artystów i zespoły teatralne z renomą. Występy czołowych niemieckich śpiewaków, a także turnieje tańca towarzyskiego, jak ten z 1929 roku o mistrzostwo



Niemiec Wschodnich, przyciągały licznych widzów i stawały się wydarzeniami sezonu. Teatr był również miejscem spotkań środowisk naukowych – jak Śląski Dzień Lekarza w 1926 roku – oraz sympozjów i zjazdów. Dzięki tak szerokiemu wachlarzowi wydarzeń, Teatr Zdrojowy stał się nie tylko kulturalnym symbolem Polanicy-Zdroju, lecz także motorem jej rozwoju jako prestiżowego kurortu.

Znani artyści i goście Teatru Zdrojowego

W Polanicy-Zdroju występowało wielu znakomitych artystów, których obecność przyciągała tłumy i podnosiła rangę miejscowego teatru. Jednym z nich był Otto Gebühr – wybitny niemiecki aktor teatralny i filmowy, znany przede wszystkim z ról króla Fryderyka II w filmach historycznych. Jego występy były wielkim wydarzeniem artystycznym i cieszyły się dużym zainteresowaniem. Agnes Straub, słynna aktorka dramatyczna znana z występów w Deutsches Theater w Berlinie, również gościła na polanickiej scenie, dostarczając widzom niezapomnianych wrażeń teatralnych.

W 1943 roku do Polanicy-Zdroju zawitał Johannes Heesters – znany holenderski aktor i śpiewak



operetkowy, którego występy w trudnym okresie wojennym miały także wymiar podnoszenia morale publiczności. W 1942 roku na scenie Teatru Zdrojowego wystąpiła Gret Palucca – mistrzyni tańca modernistycznego, a wcześniej także Harald Kreutzberg – pionier tańca współczesnego, znany z ekspresjonistycznego stylu i wyjątkowej techniki.

Do grona znanych gości polanickiej sceny należeli także: Viktor de Kowa – niemiecki aktor i reżyser, Lizzi Waldmüller – aktorka komediowo-dramatyczna oraz Olga Tschechowa – wybitna rosyjska aktorka filmowa i teatralna. Szczególne miejsce w historii polanickiego teatru zajmują występy śpiewaków takich jak: tenor Marcel Wittrich, baryton Domgraf Fassbänder oraz sopranistka Maria Cebotari – artystka o wyjątkowym talencie wokalnym i scenicznym, której obecność stanowiła prawdziwe święto dla miłośników opery.

Teatr w czasach wojny (1939–1945)

W latach wojny działalność Teatru Zdrojowego była kontynuowana, choć w zmienionych warunkach. W latach 1939–1943 scena znajdowała się pod opieką Teatru Miejskiego w Nysie. W repertuarze pojawiały się spektakle dla dzieci, takie jak „Struwwelpeter” i „Max und Moritz”. Od 1940 roku zarządzanie nad scenami uzdrowskowymi w Bad Altheide i Landeck objął Curt Hurrle. W 1943 roku rolę organizatora życia teatralnego przejął Dolnośląski Teatr Państwowy w Jaworze pod kierownictwem Kurta Baumanna-Grandeita, który prezentował repertuar również w Nowej Rudzie i Słupcu.

Mimo wojny teatr nadal funkcjonował jako miejsce występów artystycznych, również o charakterze propagandowym. Występy służyły nie tylko rozrywce, ale miały także podtrzymywać morale mieszkańców i kuracjuszy przebywających w uzdrowisku.

W ostatnich miesiącach wojny budynek teatru przekształcono w magazyn wojskowy. 9 maja 1945 roku, tuż po wkroczeniu Armii Czerwonej, doszło do grabieży zgromadzonych tam zapasów. Ze wspomnień byłych mieszkańców Altheide wiemy, że teatr wypełniony był żywnością, tkaninami, pościelą i lekarstwami. Na scenie rozgrywały się niewyobrażalne sceny – spora grupa rosyjskich żołnierzy plądrowała zapasy, grabiła worki mąki i cukru, rozlewała lekarstwa i niszczyła wszystko, czego nie udało się zabrać. Według niektórych źródeł, dostawy magazynowe pochodziły od niemieckiej ludności cywilnej. Relacje różnią się w szczegółach, jednak wskazują jednoznacznie na chaos i ogromne straty materialne, jakich doznał teatr w ostatnim dniu wojny.

Te wydarzenia zamknęły przedwojenny i wojenny rozdział historii Teatru Zdrojowego, którego dalsze losy miały być już związane z nową powojenną rzeczywistością.

Ale...

Jak można przeczytać w „Pionierskim lecie” - książce Andrzeja Ropelewskiego o początkach państwa polskiego na naszym terenie, polanicka scena zaczęła żyć ponownie już w połowie lipca 1945 r.

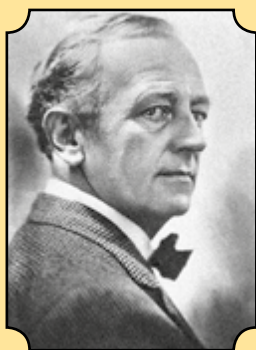
Poniżej relacja Andrzeja Ropelewskiego:

„W drugiej połowie lipca Dąbrowski skierował do mnie elegancko i pedantycznie nawet ubranego starszego Niemca, z którym miałem załatwić sprawę koncertów i występów, jakie chciała zorganizować w Polanicy grupka przebywających tam artystów niemieckich. Ów starszy pan — nazywał się chyba Reich — przedstawił mi się jako impresario wspomnianej grupki artystów, którzy pochodzili przeważnie z Wrocławia. W ich gronie znajdowała się podobno między innymi primadonna byłej niemieckiej opery wrocławskiej, a także tenor Bruno von Jagielski, którego nazwisko zapamiętałem dzięki jego polskiemu brzmieniu. Ponieważ Reich uzyskał już wstępną zgodę Dąbrowskiego na zorganizowanie imprezy, pozostało mi z nim uzgodnić jej program i związane z tym szczegóły. Muszę przyznać, że Reich był moim zdaniem świetnym, giętkim impresario, do tego mówił trochę po polsku, czego nie omieszkiał ujawnić w rozmowie ze mną. Przejrzałem przedłożony program pierwszego występu, na który składały się jakieś pieśni i utwory muzyczne w wyko-

naniu miejscowej niewielkiej orkiestry symfonicznej. Ustaliliśmy datę imprezy, mającej się odbyć w sali teatru zdrojowego (obecnie teatr imienia Ćwiklińskiej przy parku zdrojowym). Reich zaprosił Dąbrowskiego, Pokorskiego, mnie, a także parę innych osób z naszego polskiego grona, które z biegiem czasu zaczęło się powoli powiększać.

W oznaczonym dniu udałem się wieczorem wraz z Dąbrowskim i Pokorskim do teatru zdrojowego. Sala była już całkowicie wypełniona niemiecką publicznością, a pierwsze dwa czy trzy rzędy krzeseł zarezerwowano dla Polaków. Zajęliśmy miejsca w pierwszym rzędzie, a oprócz nas był tam również dyrektor uzdrowiska, inżynier Starkiewicz, podpułkownik Jasiński i kilka jeszcze osób. Wkrótce po naszym przybyciu na scenę przed kurtyną wyszedł Reich, skłonił się w kierunku Dąbrowskiego i zapowiedział występ pierwszego artysty. Pamiętam, że była to tęga, niebrzydka Niemka, która wykonała jakąś arię operową. Później śpiewał również von Jagielski i inni artyści, a orkiestra wykonała parę lżejszych utworów. Impreza ta podobała mi się i stanowiła przyjemną rozrywkę w ówczesnych warunkach pionierskiego życia.”

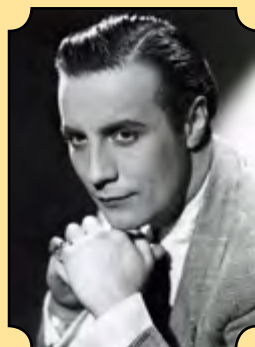
Robert Serafin



Otto Gebühr
(1877–1954)

Niemiecki aktor teatralny i filmowy, najbardziej znany z roli króla Fryderyka II Wielkiego, którą odtwarzał wielokrotnie w filmach historycznych lat 20. i 30. XX wieku. Dzięki charakterystycznej prezencji i umiętnościom aktorskim stał się symbolem pruskiego monarchy w niemieckiej kulturze popularnej tamtego okresu. Karierę rozpoczął w teatrze, występował m.in. w Dreźnie i Berlinie. W czasie III Rzeszy jego filmy były wykorzystywane propagandowo, choć sam Gebühr starał się utrzymać apolityczną postawę. Po II wojnie światowej kontynuował działalność aktorską, ale nie powrócił już do dawnej popularności.

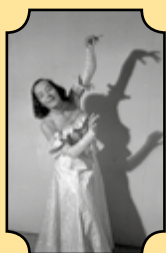
ściom aktorskim stał się symbolem pruskiego monarchy w niemieckiej kulturze popularnej tamtego okresu. Karierę rozpoczął w teatrze, występował m.in. w Dreźnie i Berlinie. W czasie III Rzeszy jego filmy były wykorzystywane propagandowo, choć sam Gebühr starał się utrzymać apolityczną postawę. Po II wojnie światowej kontynuował działalność aktorską, ale nie powrócił już do dawnej popularności.



Johannes Heesters
(1903–2011)

Holenderski aktor, śpiewak operetkowy i gwiazda niemieckiej sceny rozrywkowej XX wieku. Karierę rozpoczął w latach 20. w Holandii, ale największą sławę zdobył w Niemczech, gdzie od lat 30. stał się jednym z najpopularniejszych wykonawców operetek, szczególnie utworów Franza Lehára i Emmericha Kálmána. W czasie III Rzeszy występował na scenach i w filmach, co po wojnie wywoływało kontrowersje. Pomimo tego pozostał aktywny zawodowo niemal do końca życia – śpiewał i występował jeszcze po ukończeniu 100 lat. Uważany za symbol dawnego blasku operetki i niezwykle scenicznego wdzięku.

popularniejszych wykonawców operetek, szczególnie utworów Franza Lehára i Emmericha Kálmána. W czasie III Rzeszy występował na scenach i w filmach, co po wojnie wywoływało kontrowersje. Pomimo tego pozostał aktywny zawodowo niemal do końca życia – śpiewał i występował jeszcze po ukończeniu 100 lat. Uważany za symbol dawnego blasku operetki i niezwykle scenicznego wdzięku.



Gret Palucca (1902–1993)

Wybitna niemiecka tancerka i pedagoga tańca, jedna z najważniejszych postaci niemieckiego tańca ekspresyjnego (Ausdruckstanz). Uczennica Mary Wigman, szybko wypracowała własny styl – dynamiczny, radosny i pełen wewnętrznej swobody. W 1925 roku założyła własną szkołę tańca w Dreźnie – Palucca Schule, która stała się jedną z najważniejszych instytucji kształcących tancerzy nowoczesnych w Europie. Jej kariera została przerwana przez władze nazistowskie ze względu na żydowskie pochodzenie. Po wojnie kontynuowała działalność pedagogiczną w NRD. Jej wkład w rozwój współczesnego tańca jest nie do przecenienia.

TYTUS WYCZAŁEK – SZKIC DO PORTRETU JUBILATA

Tytus Wyczałek – harcerz Szarych Szeregów, żołnierz drugiej konspiracji, więzień polityczny, fotograf, przewodnik i społecznik. Urodzony w Mielcu, swoje życie związał z Polanicą-Zdrojem, której historię współtworzył przez dekady. Niezlomny w wartościach, wierny przysiędze i Ojczyźnie – niezależnie od represji, przeciwności i czasu. Oto opowieść o człowieku zwyczajnym i jednocześnie niezwykłym – portret Jubilata, który swoją postawą daje świadectwo najpiękniejszych tradycji patriotyzmu.



Tytus Wyczałek urodził się w Mielcu, 10 maja 1928 roku, już w wolnej Polsce. Wychowywał się w rodzinie wielodzietnej Józefa i Zofii z Szegłowskich, w miasteczku powiatowym -Mielec. Jego ojciec był pracownikiem w Urzędzie Finansowym w Mielcu, a matka - gospodynią domową. Rodzice mieli trochę pola. Dzięki temu bieda nie zaglądała

rodzinie do garnka, bo mieli swoje owoce, warzywa i mąkę, z której mama raz w tygodniu piekła chleb. Rodzice chowali trzodę i drób, stąd było mięso, ale nie każdego dnia.

Miasteczko Mielec zaczęło być znane w Polsce od okresu międzywojennego, bo znajdowało się w Centralnym Okręgu Przemysłowym, słynącym z produkcji polskich samolotów typu „Łoś”. Do wybuchu II wojny światowej, Tytus Wyczałek ukończył w Mielcu cztery klasy szkoły powszechnej. W czasie okupacji uczęszczał jeszcze do klasy piątej. I na tym jego kształcenie podczas wojny musiało się zakończyć!

Rozpoczął się okres jego przynależności do tajnego harcerstwa „Szarych Szeregów” im. Jeremiego Wiśniowieckiego w Mielcu. Tytus Wyczałek, będąc harcerzem, miał pseudonim „Ryś 2”- (R.2) i pełnił funkcję zastępcy zastępowego. Po wycofaniu się Niemców z Mielca, drużyna im. J. Wiśniowieckiego podjęła decyzję o pozostaniu w konspiracji. Miała za zadanie stawiać opór nowemu okupantowi – władzy komunistycznej i prowadziła działalność niepodległościową. Tytus Wyczałek roznosił ulotki i należał do grupy „malarzy”, która zajmowała się malowaniem na murach miasta napisów o treści antykomunistycznej.

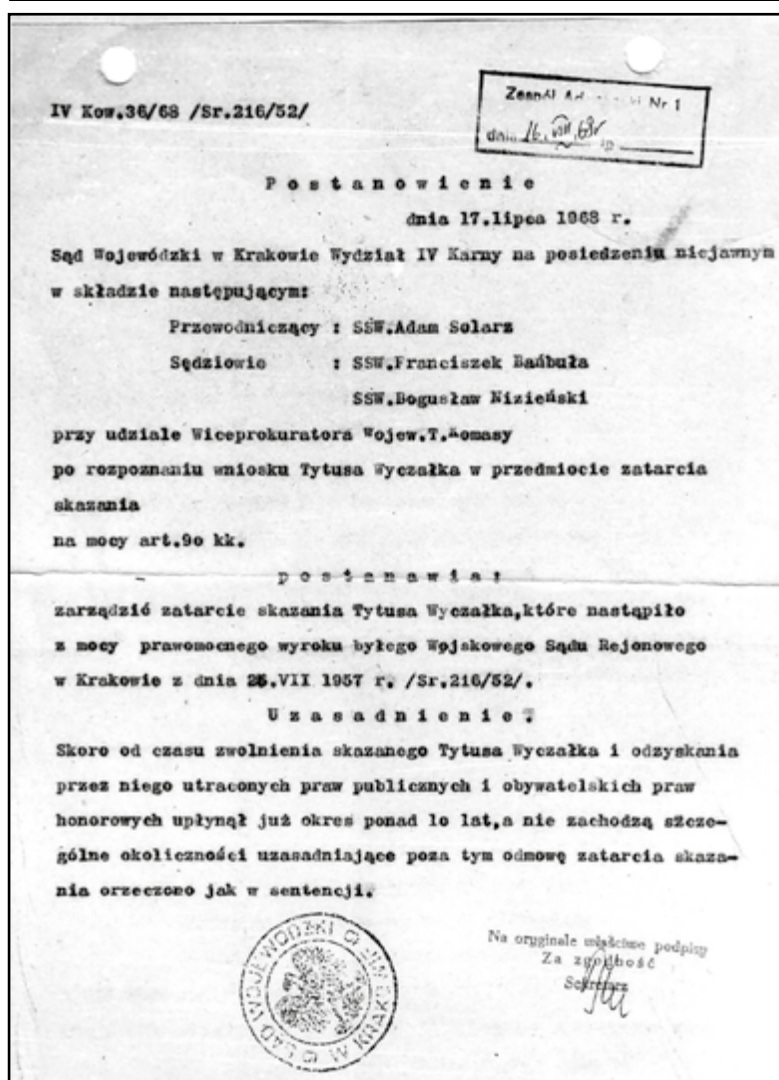
Od 1 stycznia 1946 roku mielecki zastęp „Rysiów” funkcjonował pod kryptonimem „SP” („Stalowi Polacy”), czyli wierni Polacy, wyznający stalowe zasady. Głównym celem było prowadzenie nadal akcji antykomunistycznych. Kładziono nacisk na szkolenia harcerskie i szkolenia typu wojskowego oraz gromadzenie środków do walki oraz środków poligraficznych. Pan Tytus wraz z kolegami zaangażował się w wydawanie gazetki „Wola”. Były zamieszczane w niej informacje pochodzące z londyńskiego radia BBC i dowcipy poli-

tyczne. Jednorazowy nakład wynosił do 300 egzemplarzy. W okresie od stycznia do kwietnia 1946 roku wydano 4 numery gazetki. Tytus Wyczałek roznosił je i podrzucił pod drzwiami mieszkańców Mielca. Za tę działalność został aresztowany i osadzony w UB w Rzeszowie. Był bity pałkami i znęcano się na nim. Trzymany był w karcerze, ale nie zdradził organizacji ani kolegów. W czerwcu 1946 roku został zwolniony do domu. Raz w miesiącu musiał się stawiać na posterunku milicji w Mielcu.

Po tym przykrych doświadczeniach Tytus Wyczałek nadal był wierny przysiędze harcerskiej. Brał udział w akcji roznoszenia ulotek nawołujących do bojkotu referendum z 30 czerwca 1946 roku i wyborów z 19 stycznia 1947. Zdawał sobie sprawę, że jego działalność była uciążliwa dla rodziny. Za każdym razem, kiedy zgłaszał się na posterunku milicji w Mielcu, jego mama (ojciec już nie żył) bardzo się denerwowała i bała, że któregoś dnia nie wróci z przesłuchania. Podjęła więc odważną decyzję o wyjeździe rodziny na ziemie odzyskane – ziemie zachodnie. Jesienią 1947 roku Tytus Wyczałek z rodziną, w bydłowym wagonie, dotarł do Kłodzka, a później zamieszkał w Polanicy-Zdroju. Nadal należał do drużyny harcerskiej, bo obowiązywał go rozkaz nr 39 z 13.06.1948 roku. Z rozkazu jasno wynikało, że wobec wyjazdu członków drużyny im. Jeremiego Wiśniowieckiego, drużyna będzie istnieć tak długo, aż Polska nie odzyska pełnej wolności.

I rozpoczął się nowy okres w życiu pana Tytusa Wyczałka. Okres, w którym cały czas pamiętał o wierności przysiędze harcerskiej. Wrócił do kontynuowania edukacji w kłodzkim liceum ogólnokształcącym. W 1949 roku zdał maturę. Za opór stawiany władzy komunistycznej nie dostał się na studia - na Uniwersytet Wrocławski. Ale wiedział, że życiorys ma się tylko jeden! W roku 1951 za namową koleżanki dostał się na studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Gdańsku – wydział





matematyki. Ale i tu, z czasem, znaleźli go ubecy. Chyba 5 listopada 1951 roku został wywołany z sali wykładowej, na którą już nigdy nie wrócił. Przewieziono go do Urzędu Bezpieczeństwa w Gdańsku i ślad po nim zaginął na pięć miesięcy. Drużyna harcerska, do której należał, została rozbita w listopadzie 1951 roku.

Tytus Wyczałek z Urzędu Bezpieczeństwa w Gdańsku został przewieziony do Krakowa, gdzie odbywał karę w więzieniu na Montelupich. Był przesłuchiwany bardzo często. Podczas przesłuchań wypytywano go o kontakty z kolegami i ich adresy. Warunki w krakowskim więzieniu były bardzo ciężkie. W 1952 roku przed sądem w Krakowie odbył się głośny proces opisywany przez krajową prasę. Pan Tytus, wyszedł na wolność po zakończonej rozprawie, bo objęła go amnestia z 1947 roku. Zatarcie skazania, ale nie z jego pamięci, nastąpiło postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Krakowie w lipcu 1968 roku.

W latach 1952-1975 Tytus Wyczałek pracował w fotograficznym punkcie usługowym w Ząbkowicach Śląskich. Od 1975 roku prowadził zakład fotograficzny w Polanicy-Zdroju. A od roku 1989 zatrudniony był także w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgii Plastycznej w Polanicy-Zdroju jako fotograf dokumentalista. Będąc aktywnym zawodowo, działał w PTTK, był przewodnikiem sudec-

kim i Dolnego Śląska, prowadził wiele wycieczek. W 1990 zdobył mandat radnego Rady Miejskiej w naszym mieście. Działał w Sekcji Szachowej KS Polanica. W latach 1993-1995 był prezesem Towarzystwa Miłośników Polanicy. Nie sposób wymienić wszystkich zasług i aktywności pana Tytusa...

Tytus Wyczałek należy do Stowarzyszenia Szarych Szeregów i Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Obwód Ziemi Kłodzkiej. Niezależnie od stanu zdrowia i pogody, jeszcze do niedawna, reprezentował związek w poczcie sztandarowym i utrzymywał więzi przyjacielskie z wieloma, żyjącymi członkami dawnej mieleckiej drużyny harcerskiej. Brał udział w licznych spotkaniach z młodzieżą, w uroczystościach lokalnych i w rodzinnym Mielcu. Dbał o dobrą pamięć nieżyjących już kolegów. Zawsze i wszędzie wykazywał bliskość więzi ze swoim narodem, krajem i całą jego historią. To poczucie więzi z Ojczyzną, której na imię „Polska”, jest wpisane w jego wychowanie w duchu wartości patriotycznych. Takie wychowanie wyniósł z domu rodzinnego, a przede wszystkim - ze szkoły w Mielcu. Pan Tytus Wyczałek może być dumny ze swojej metryki, a my jesteśmy dumni, że możemy z nim obcować. To człowiek zwykły, a zarazem niezwykły. Zawsze był

i jest wierny swojej Ojczyźnie. Przejawia to wzorową aktywnością i dumą z bycia Polakiem. Kiedy trzeba było, stawiał opór wobec wroga zewnętrznego i władzy komunistycznej. Ojczyzna była dla niego wielkim zbiorowym obowiązkiem i tak zostało do dzisiaj.

Panie Tytusie, dziękujemy za wszystkie lekcje historii z Pana udziałem!

Danuta Drożdżik

Literatura:

1. Umiński Józef, *Stawialiśmy opór. Krąg Stowarzyszenia Szarych Szeregów Drużyny im. J. Wiśniowieckiego w Mielcu*, Mielec 1997.
2. *Sowieckiemu zniewoleniu – nie. Harcerska druga konspiracja 1944-1956*. Praca zbiorowa z przedmową Stanisława Broniewskiego Orszy, Wydawnictwo ŁAD, Warszawa 2005.
3. *Archiwum Regionalnej Szkoły Turystycznej w Polanicy-Zdroju – wywiad z p. Tytusem Wyczałkiem z dnia 01.03.2019 r. i 02.09.2019 r.*

ŚWIATŁA GASNĄ, ZACZYNA SIĘ MAGIA... O KINIE, KTÓREGO JUŻ NIE MA

Były czasy, gdy kino nie było tylko miejscem. Było rytuałem. Misterium. Katedrą codzienności, do której szło się nie dla popcornu, ale dla przeżyć. Dziś, gdy mijam Rossmanna przy Zdrojowej 5, czuję się jak bohater filmu o podróżach w czasie – tyle że tym razem wehikuł nie działa, a brama do dzieciństwa została zamknięta na klucz z napisem „koniec seansów”. Tam kiedyś było kino.

Nie jakieś tam. To było **nasze** kino – Światowid. Z balkonem, z kurtyną, z afiszami, które przewidywały wieczorne marzenia. Na długo zanim Netflix zastąpił plakaty, a streaming zamazał zapach kurzu osiadającego na kliszy, kino „Światowid” miało dla nas wszystko, czego potrzebowaliśmy: historię, fantazję i cukierki z cukierni pani Jachny vis-à-vis.

Ach, ta cukiernia... Przedsionek raj. Nie kupowało się tam po prostu słodczy. Tam dokonywało się wyborów o wadze niemal egzystencjalnej: krówka czy kukułka? Landrynki czy miętowe pastylki, które – broń Boże – mogły zaszeleścić podczas seansu? Szacunek dla kina był bezdyskusyjny. W ciemności trzeba było być cicho. Tylko światło projektora miało prawo grać główną rolę.

Pamiętam też te festiwale Pol-8 – nie używano jeszcze słów takich jak „kultura niezależna” czy „film amatorski”, ale czułem, że coś się dzieje. Że te filmy, może krzywe, może ziarniste, ale nasze – są czymś ważnym. Sala wypełniona po brzegi, brawa, napięcie, radość. Dorośli, dzieci, twórcy i widzowie – wszyscy razem, jak w świątyni, której ołtarzem był ekran.

I randki... Bo kino to nie tylko sztuka. To także miejsce pierwszych dotknięć dłoni w ciemnościach. Miejsce nadziei, że może dziś – właśnie dziś – odważy się pocałować. I nawet jeśli film był czeski, a fabuła toporna, wszystko mogło się wydarzyć na tym balkonie.

Dziś tam jest drogeria. Pachnie szamponem, nie popcornem. Lśni bielą regałów, nie mrokiem sali. Została fasada, ale serce zgasło.

Może jestem sentymentalny. Może kino dziś jest wygodniejsze, ostrzejsze, dostępniejsze. Ale tamto kino było nasze. W tamtym kinie byliśmy wspólnotą, zanim ktoś wymyślił słowo „społeczność”.

I kiedy następnym razem wejdę do wielosalonego multikina, z kartą lojalnościową w kieszeni, przypomnę sobie ten krótki moment, gdy światła gasły w Światowidzie – a ja, mały chłopiec z paczką landrynek, wierzyłem, że wszystko jest możliwe.

Oto wykaz najważniejszych informacji o historii kina Światowid w Polanicy-Zdroju:

Historia budynku i działalność kina

- Kino Światowid znajdowało się przy ul. Zdrojowej 5 w Polanicy-Zdroju.

- Budynek powstał w 1928 r. jako „Union-Theater”, zaprojektowany przez Heinricha Kolosę.
- Początkowo był nowoczesnym kinoteatrem uzdrowiskowym w ówczesnym Bad Altheide.
- Po II wojnie światowej kino wznowiło działalność już pod polską nazwą „Światowid”.
- Sala kinowa mieściła 619 miejsc i była największa w powiecie kłodzkim.
- Parter budynku zajmowała sala kinowa i kawiarnia, na piętrach działał Ośrodek Wypoczynkowy „Światowid”.

Kultura i wydarzenia

- W latach PRL kino było lokalnym centrum kultury – odbywały się tu przeglądy, spotkania i festiwale.
- Najważniejszym wydarzeniem był Festiwal Filmów Amatorskich POL-8 (taśma 8 mm), który rozpoczął się w 1965 r.
- Festiwal POL-8 miał charakter ogólnopolski, a później międzynarodowy.
- W jury festiwalu zasiadali znani reżyserzy (np. Janusz Kidawa, Krzysztof Zanussi).
- Oprócz festiwalu odbywały się również przeglądy filmowe, pokazy tematyczne i projekcje dla dzieci.

Plakaty i materiały promocyjne

- Kino posiadało własne plakaty i afisze filmowe oraz festiwalowe (często w stylistyce polskiej szkoły plakatu).
- Zachowały się plakaty m.in. z 1979 r. (XV edycja) i 1984 r. (XIX edycja).
- Przed wejściem znajdowała się tablica informacyjna z repertuarem wypisywanym ręcznie.
- Część plakatów znajduje się dziś w zbiorach bibliotek we Wrocławiu i Toruniu.

Ciekawostki historyczne

- W okresie międzywojennym cały personel kina stanowiły kobiety, włącznie z operatorką projektora.
- Kino przez lata funkcjonowało także jako miejsce spotkań i prelekcji.
- Charakterystyczny neon z napisem „Kino” i symbolem kapelusza zdołał wejście do 2013 r.

Zmiany i zakończenie działalności

- Ostatnie seanse odbywały się jeszcze prawdopodobnie pod koniec 2013 r.
- Po zamknięciu kino zostało przebudowane – obecnie mieści się tam drogeria „Rossmann”.
- Fasada budynku została odnowiona, ale zachowano historyczny układ architektoniczny.

- W 2016 r. utworzono Panoptikum Festiwalu POL-8 w Villi „Filmowiec”, gdzie zgromadzono pamiątki po kinie.

Dariusz Milka



Pokazy festiwalowe Pol-8 w 1972 roku



Tablica pamiątkowa umieszczona w kinie



Odczytywanie werdyktu jury Pol-8



Budynek naprzeciw kina – po prawej stronie dawna cukiernia



Logo festiwalu Pol-8



Kino pod koniec funkcjonowania

WSPOMNIENIA O ŚWIETLICY PROFILAKTYCZNO-WYCHOWAWCZEJ W POLANICY-ZDROJU W LATACH 1991-2019

W czasach zmian ustrojowych i reform oświatowych Polanica-Zdrój stworzyła miejsce, które przez niemal trzy dekady niosło wsparcie młodzieży – Świetlicę Profilaktyczno-Wychowawczą. Zrodzona z potrzeby serca i społecznej odpowiedzialności, stała się bezpieczną przystanią dla dzieci zagubionych w nowej rzeczywistości. Dziś, po latach, wspomnienia o niej wracają jak promień światła – z wdzięcznością, wzruszeniem i refleksją nad tym, co najcenniejsze w wychowaniu.

Szkoła Podstawowa nr 1 w Polanicy-Zdroju była jedną z większych placówek oświatowych w mieście. Grono Pedagogiczne, na czele z panem dyrektorem, organizowało bogate formy opieki i pomocy dydaktyczno-wychowawczej. Reforma oświaty w 1999 r. przyniosła zmiany organizacyjne placówki, która została przekształcona w gimnazjum, a ostatnie oddziały szkoły podstawowej pozostawiono do ich wygaśnięcia w placówce macierzystej.

Dyrektorem wygasającej szkoły podstawowej został Edward Wojciechowski, a dyrektorem gim-



nazjum – Teresa Pituła. Napływ nowej młodzieży, różnej wiekowo, zaczął stwarzać nowe problemy, niejednokrotnie wychowawcze. Coraz częściej sygnalizowane były zjawiska przemocy, a nawet przypadki agresji. Był to trudny okres zarówno dla uczniów dwóch placówek, jak i nauczycieli. Z pomocą przyszedł Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej na czele z ówczesnym kierownikiem - Mariuszem Winiarzem, który zaproponował zorganizowanie przy gimnazjum świetlicy profilaktyczno-wychowawczej dla dzieci i młodzieży potrzebujących wsparcia emocjonalnego, uczenia gospodarowania czasem wolnym, zacieśniania więzi emocjonalnych w grupach rówieśniczych.

Rada Pedagogiczna obu szkół jednogłośnie przyjęła propozycję Gminnej Komisji Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, a dyrektor Pituła zapewniła lokum dla świetlicy. Sprawy finansowe przejął Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Zorganizowanie świetlicy powierzono nauczycielce tej szkoły – Teresie Górskiej, która zaproponowała współpracę i zajęcia w placówce: państwu

Danucie i Edwardowi Wojciechowski, Krystynie Koreckiej-Dubiel, Irenie Glos, Barbarze Sadkowskiej, Barbarze Federowicz, Elżbiecie Bokun, Sylwii Różowicz i Bartłomiejowi Balcerowi. Opracowany program zajęć świetlicowych obejmował: pomoc w rozwiązywaniu problemów wychowawczych i dydaktycznych (pogadanki i rozmowy indywidualne, filmy wychowawcze), zabawy dydaktyczno-wychowawcze, zajęcia sportowe – naukę pływania, gry i zabawy sportowe, wycieczki, rozwijanie zdolności artystycznych poprzez organizowanie spektakli i występów okolicznościowych (w ramach zajęć zapewniane były podwieczorki).

Działalność świetlicy trwała 20 lat. Tylko zdjęcia z imprez i uroczystości przypominają nam tamte chwile. Dziś, już dorośli uczestnicy zajęć świetlicowych, czytając ten artykuł, mogą wrócić wspomnieniami do tamtych lat, może trudnych, ale też beztroskich i przeżyć chwile zadumy nad upływającym czasem.

Krystyna Korecka
Teresa Górską



KILKA WSPOMNIEŃ Z TELGTE...

Historia współpracy z Telgte na samym początku nie była związana z Polanicą-Zdrój. Przedstawiciele z Telgte opowiedzieli, że na miasto partnerskie chcieli wybrać Wambierzyce. Głównym powodem był fakt istnienia kultu maryjnego w obydwu miejscowościach, do których co roku przyjeżdża duża grupa pielgrzymów. Jednak do rozwoju partnerstwa nie doszło. I w tym właśnie momencie rozpoczyna się historia przyjaźni Polanicy-Zdrój i Telgte.

Jest rok 1993 i przyjaciele: Józef Gąsior i Bernd Lechler rozpoczynają rozmowy o nawiązaniu współpracy. W wyniku starań pomysłodawców stopniowo dochodzi do utworzenia partnerstwa Polanicy-Zdrój i Telgte.



W 1995 roku Polanica-Zdrój podpisała umowę o współpracy partnerskiej z Telgte, które znajduje się w zachodniej części Niemiec. Kiedy nasze miasto odwiedziła powódź (1998 r.), wówczas mieszkańcy Telgte pomogli w odbudowie parkingu przy ulicy Bystrzyckiej i jednego z mostów. Od tej pory współpraca obu miast zacieśniła się w innych dziedzinach - np. muzycznej czy sportowej. Można tutaj wspomnieć o szachistach, którzy odwiedzali się corocznie na zawodach. Warto wymienić nazwisko pana Jana Klimowicza, który sumiennie przygotowywał się do ich organizacji.

W 2004 roku Henryk Grzybowski zainicjował wyjazd młodzieży (z Gimnazjum oraz z Regionalnej Szkoły Turystycznej) na imprezę sportową do Telgte, gdzie oprócz młodzieży z Polski, przyjecha-



ła grupa ze Stupina (Rosja). Na zawody nie dotarła grupa ze Stanów Zjednoczonych. Miejscowa młodzież chętnie uczestniczyła w zawodach.

Polską grupą zajęli się: Henryk Grzybowski, Rafał Gąsior, Barbara Cul oraz Bogusława i Piotr Głowaniowie. Codziennie odbywały się zawody sportowe: piłka nożna, tenis, siatkówka, koszykówka i wspinaczka w parku linowym.

Dużymi umiejętnościami wykazały się uczennice: Kasia Tortyna (wspinaczka), Asia Sidorowicz (tenis) i drużyna piłkarska chłopców. Ze strony gospodarzy warto wymienić dr. Wolfganga Nienabera, który bardzo ofiarnie zajmował się opieką medyczną młodzieży.

Oprócz imprez sportowych młodzież brała udział w wycieczkach edukacyjnych: np. do Münster czy do Muzeum Regionalnego w Telgte. Mo-



gliśmy liczyć na naszego kierowcę, Wiesława Cula, który zawsze bezpiecznie zawiózł nas we wskazane miejsce.

Szczególną przyjemność sprawiały młodzieży wieczorne spotkania wszystkich uczestników olimpiady, a największą radość sprawiała dyskoteka w ostatnim dniu pobytu w Telgte. Ta olimpiada zbliżyła młodzież z trzech krajów.

Przez następne lata wychowawcy, organizatorzy i prezes TMP, Edward Wojciechowski, z przyjemnością spotykali się raz w roku, żeby wspominać nasz pobyt w Telgte.

*Bogusława Głowania
Rafał Gąsior*

WSPOMNIENIE O DANUCIE WOŹNIAK

Danuta Woźniak – osoba niezwykle oddana, serdeczna i zaangażowana w życie Polanicy-Zdroju. Przez dekady pracy zawodowej, a później także na emeryturze, z uśmiechem i troską służyła innym – jako organizatorka wyjazdów, kierownicza sanatorium, opiekunka chorych, a w końcu właścicielka księgarni, która stała się lokalnym centrum spotkań. Jej pamięć przetrwa nie tylko w dokumentach i wspomnieniach, ale przede wszystkim w sercach tych, którym pomogła i których inspirowała swoją postawą.

*„Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci”
Wisława Szymborska*

O pani Danusi można pisać dużo i zawsze dobrze! Poprosiłam o to pracującą z nią dawniej, młodszą o kilkanaście lat, Marię Runiewicz, która świetnie napisała.

W latach 60-tych XX wieku, w Uzdrowisku Polanica-Zdrój, działała Rada Zakładowa i właśnie w niej Danuta Woźniak przez wiele lat pracowała. Pełniła wtedy funkcję pracownika technicznego Rady Zakładowej. Do jej obowiązków należało zajmowanie się sprawami pracowników. Była też odpowiedzialna za organizację narad-posiedzeń Rady Zakładowej, jak też za sporządzanie protokołów z tych posiedzeń. Zajmowała się sprawami wypoczynku dla pracowników. Uzdrowisko Polanica posiadało wtedy w Augustowie swój ośrodek wypoczynkowy. Tam właśnie pracownicy wyjeżdżali na 2-tygodniowy wypoczynek, gdzie byli dowożeni autokarem. Przez lato, spod biura uzdrowiska, zabierano pełen autokar (52 osoby) do Augustowa i z powrotem z Augustowa do Polanicy. Wypoczywano nad jeziorem Necko i Białym, korzystano z wypożyczalni kajaków. Ośrodek został sprzedany i teraz na tym miejscu w Augustowie jest osiedle mieszkaniowe o nazwie Polanica. To właśnie pani Danuta Woźniak dbała o organizowanie wyjazdów pracowników uzdrowiska. Starła się też o bilety do opery, operetki oraz na inne spektakle we Wrocławiu. W porozumieniu z działem d/s kultury pracownicy mieli dostęp do naszego Teatru Zdrojowego. Do obowiązków pani Danuty należało też odwiedzanie w domach chorych pracowników, miła pogawędka oraz skromny upominek. Również i tę funkcję sprawowała bardzo starannie i sumiennie, dbając zarówno o dobro pracowników, jak i Uzdrowiska Polanica-Zdrój.

W 1974 r., na mocy decyzji ówczesnego Ministerstwa Zdrowia, powstał Zespół Uzdrowisk Kłodzkich wchłaniając pod tę nazwę Uzdrowiska: Polanicę, Duszniki i Kudowę. Także w tym czasie Ministerstwo powołało Zakładowy Ośrodek Informacji Uzdrowiskowej, Naukowej, Medycznej, Technicznej i Ekonomicznej (skrót ZOINMTE) we wszystkich Uzdrowiskach Polskich (26 uzdrowisk), z którymi ściśle współpracowano. W tymże roku dyrektor ZUK Antoni Piekarski powołał panią Danutę na stanowisko kierownika tego ośrodka. Na biuro ZOIU przeznaczono budynek sanatorium

Wielka Pienia-
wa. Tam Da-
nuta Woźniak
zajęła się od
podstaw całą
organizacją,
przygotowując
ten ośrodek do
działalności na
rzecz przedsię-
biorstwa, jak
też dla zatrud-
nionych w ZUK.
Pełnił również
funkcję ośrod-
ka naukowego,

scalając wszystkie grupy pracowników. Przy tym ośrodku była prowadzona biblioteka czasopism obejmujących literaturę fachową potrzebną dla wszystkich grup pracowniczych. Odbywały się w nim różnego rodzaju narodowe konsultacje, seminaria naukowe, ogólnopolskie konferencje, spotkania lekarzy i innych pracowników.

W 1978 r. pani Danusia została przeniesiona na stanowisko kierownika Sanatorium nr 1 w Polanicy. Jako kierownik obiektu sanatoryjnego była odpowiedzialna za wszystkich kuracjuszy leczących się w tej placówce. Pod jej nadzorem był cały obiekt (220 kuracjuszy) oraz cała załoga go obsługująca. Zawsze była odpowiedzialna, uśmiechnięta i podająca pomocną dłoń osobom potrzebującym. Funkcję kierownika pełniła aż do przejścia na emeryturę.

Danuta Woźniak mieszkała przy ulicy Leśnej w Polanicy-Zdroju, gdzie była bardzo lubiana i szanowana. Będąc na emeryturze, prowadziła księgarnię, która była miejscem spotkań wielu polaniczian, którzy często wpadali tam na pogawędkę z panią Danusią.

Cześć jej pamięci.

Maria Runiewicz

Gdy przyjechałam do Polanicy w 1960 roku, pani Danusia już pracowała od kilku lat w Radzie Zakładowej. Była tam najmilszą i jedną z najbardziej kompetentnych osób! Wiedziałam, że potem awansowała na kierowniczkę największego sanatorium, gdzie zawsze leczyli się dostojnicy różnego stanu i prze-





bywali równocześnie starzy i schorowani biedacy. Danusia opowiadała, jak trudno było jej rozmieścić ich sprawiedliwie w pokojach i ile razy była w tej sprawie na rozmowie u dyrektora Uzdrawiska. Musiała radzić sobie z wieloma kłopotami w tych trudnych czasach, ale radziła sobie dobrze i cieszyła się szacunkiem.

Urlopy spędzała za granicą, głównie w Londynie, potem

w Paryżu, gdzie zamiast odpoczywać – pracowała, opiekując się starszymi ludźmi. Dała się tam poznać nie tylko jako czuła opiekunka, ale i gospodyni domowa, więc robiła zakupy, gotowała. Nauczyła się podstaw potrzebnych języków i oczywiście miała tam coraz więcej przyjaciół.

Została w mieście Polanica zapamiętana jako kierowniczka jedynej wtedy księgarni przeżywającej rozkwit czytelnictwa, mimo ciężkich peerelowskich czasów. Zawsze była tam dostępna klasyka i, mimo złej dystrybucji, zawsze potrafiła sprowadzić nowości, nawet światowe.

Potem, gdy musiała księgarnię sprzedać, jakoś nasze drogi się rozszły i tylko pośrednio dowiadywałam się o kolejnych dramatach jakie spotykały tę (na szczęście!) dobrze zorganizowaną i energiczną kobietę. Ale choćby i najdzielniejsza, jakże w jednym dziesiątku lat mogła psychicznie sprostać prawie corocznym śmierciom osób tak bliskich jak: matka, mąż, najdroższy i wychowywany przez nią siostrzeniec, wreszcie jedyna siostra i ukochane dwa psy. Przeżyła to wszystko, bo, jak twierdziła, obiecała obserwującej ją z nieba matce, że to przetrzyma - i nie mogła zawieść jej zaufania.

Wielka wiara w to, że stale czuwa nad nią zastęp jej Bliskich, pozwalała jej żyć i funkcjonować. Ale pomagali też liczni przyjaciele, których w życiu nazywała sporo, dzięki swej dobroci, mądrości i niebywalej uczynności. A może najbardziej pomagały zwierzęta? Miała nieustannie kilka kotów, które nie tylko żywiła, ale leczyła i trzymała na każdej przez nie upodobanej poduszce. Karmiła także różne bezpańskie, a w każdym razie głodne psy, dochodzące do zawsze pełnej miski na jej ganeczku. Głodne nie tylko strawy, ale pogłaskania i dobrego słowa.

Na sobie doświadczyłam jej dobroci i koleżeństwa, gdy w sierpniu 2006 r. wsadzono mi prawą rękę w gips. Nie mogłam się uczesać, ani ładnie zjeść, nie mówiąc o przyrządzeniu sobie posiłków. Gdy Danusia zobaczyła mnie w tym opakowaniu na

ulicy, natychmiast ofiarowała mi kupioną dla siebie sałatkę i zamiast zdawkowych pytań, codziennie przychodziła obierać mi ziemniaki, kroić co trzeba.

Tak się zaczęły nasze bliskie kontakty i jej akty miłosierdzia. Widać było, że sprawia jej to radość, a nawet spełnia się w tym. Od razu rozpieściła moje psy, które nie mogły się jej doczekać, a gdy dowiedziało się, że piszczą w domu jak wychodzę, to byłam pewna, że mogę spokojnie siedzieć na długich zebraniach, bo ona jest z nimi!

Pokochała wnet moje dzieci z wzajemnością, a także wnuka i jego żonę. Byliśmy bardzo zmarzwieni, gdy stwierdzono u niej zawał i leżała kilka dni w szpitalu, a potem spędziła w sanatorium 6 tygodni. Chodziłam do jej kotów i po przyjeździe do domu pomagałam jej (głównie dogadując) stanąć w pionie, a nawet dojść do normalnego trybu życia.

Bardzo lubiła opowiadać o swym szczęśliwym dzieciństwie. Urodziła się w Nowogródku koło Wilna, w kochającej się rodzinie, a mimo że była młodszą od siostry, była w odróżnieniu od niej znacznie grzeczniejsza. Jako niemowlak nigdy nie kaprysiła, nie płakała, nazywano ją Promyczkiem.

Ojciec był bardzo szanowanym strażnikiem miejskim, matka bibliotekarką. W domu było dużo książek, rodzice im czytali. Danusia kilka potrafiła mi powtórzyć, a chwaliła się, że mając trzy lata, po raz pierwszy recytowała wierszyk na scenie - dla Józefa Piłsudskiego, marszałka Polski.

Równie ważne dla niej było wspomnienie ukończenia I klasy, gdy biegła ze szkoły i z dumą machała do przechodniów pięknym świadectwem, a starsi gimnazjaliści śmiali się z niej: „Popatrzcie, jak ta mała cieszy się z tej sprawy!”. Często mówiła o niedzielnych spacerach rodzinnych, gdy mamusia miała śliczną sukienkę z dobranym do niej kapeluszem i była tak ładna i zgrabna, że wszyscy się za nią oglądali. Podziwiałam zawsze jej pamięć do tych dawnych wydarzeń z dokładnością do kolorów, krojów sukni. Niestety, nie długo zaznała tej beztroski.

Ojciec został nagle aresztowany, nie wrócił z ostatniego swego dyżuru, pokątnie dowiedziały się o jego zesłaniu w głąb Rosji.

Matkę ostrzeżono, by w nocy uciekała z dziećmi. Dotarła do Białorusi.

I o tej gehennie Danusia niechętnie mówiła, ale słuchałam z bólem o leżeniu w kościele krzyżem w intencji powrotu ojca. Powrócił, po szczęśliwym przeżyciu całej krwawej drogi z generałem Anderssem, bitwie o Monte Cassino i kilkuletnim pobycie w Anglii. Matka z córkami, z przygodami, wróciły z Rosji i do końca wojny mieszkały - według słów Danki - w kurnej chacie dziadków na Białorusi. Stamtąd najgorszy moment to zabicie przez Niemca ukochanego psa Danusi, na jej oczach, a najlepszy, że zainteresowała się nią jakaś dziedziczka, która tak polubiła małą dziewczynkę, że pozwoliła jej wybierać książki w swej bibliotece. O tym to już rozmawialiśmy bez końca.

Z transportem ludzi ze wschodu zawiezieni byli do Łądku. Tutaj, przy meldowaniu, ktoś zauważył piękne pismo 14-letniej Danusi i zaproponowano jej pracę w Urzędzie Miejskim, przez co stała się główną żywicielką rodziny. Po kilku latach przeniosły się do Polanicy. Gimnazjum kończyła w Kłodzku, liceum we Wrocławiu i wszędzie z bardzo dobrymi wynikami! Zawsze otoczona była najlepszymi ludźmi, świetnymi profesorami, dobrymi koleżankami. Zresztą, gdy o tym mówiła, miałam głębokie przekonanie, że jej nie lubić i nie doceniać - niepodobna! Młodo, lecz szczęśliwie, wyszła za mąż za bardzo zdolnego młodego inżyniera, za ideowca, wychowanego w czasie wojny przez harcerstwo i oddziały Armii Krajowej. Ich małe mieszkanie szybko zaludniło się przyjaciółmi.

Powrócił ojciec, ale niebawem złożony chorobą, siedem lat leżał sparaliżowany, a opieka matki i Danusi nad nim zadziwiała lekarzy. Danusia po nocach się uczyła, kończyła zaocznie studia i pisała pracę magisterską. Musiała i zaznajomiła się ze wszystkimi dziełami Fiodora Dostojewskiego w oryginale, napisała o nich pracę magisterską, ze szczególnym uwzględnieniem „Braci Karamazow”. Oprócz doskonałej znajomości języka rosyjskiego, po odwiedzeniu państwa Michniewiczów, których znała jeszcze z Wilna, a którzy po wojnie zamieszkali w Londynie, mówiła w języku angielskim.

Dzieliliśmy się z nią wszelakimi kłopotami i radościami. Traktowaliśmy Danusię jak bliskiego członka rodziny, z czego się bardzo cieszyła. Dla mnie najważniejsze było stałe jej czuwanie nad nami i naszymi zwierzakami, stałe pogodny głos w słuchawce i to, że wreszcie, bez zastrzeżeń, miałam koleżankę do wspólnych dyskusji o książkach, o polityce, o klerze, o wierze lub jej braku. Wszystko sobie mówiliśmy i doskonale się w tym zgadzałyśmy. W wielkich nerwach przeszłyśmy wczesny okres pandemii COVID, gdy jeszcze nie

było szczepionek, a Madzia (moja córka) zaraziła się na dyżurze i bardzo ciężko chorowała. Codzienne telefony od mych bliskich i przyjaciółek pomagały przeżyć ten okres, zwłaszcza Danusi.

W naszym wieku może aż za często się mówi o zdrowiu, ale z obawą, pewnej soboty, usłyszałam lekką duszność u Danusi. Zaraz dałam jej kilka wskazówek i nakazałam wezwać lekarza. Naza jutrz w niedzielę zameldowała się ze szpitala i słabym głosem, ale się pochwaliła, że sama wezwała karetkę i już od nocy leży pod kroplówkami. Magda uzyskała od kolegów wiadomość, że Danusia ma obustronne zapalenie płuc. Trochę się uspokoiłam, gdy trzeciego dnia odezwała się lepszym głosem i mówiła o przyszłej rehabilitacji.

Jeszcze dodzwonił się do Danusi Maciek z Kanady (mój syn), jak zawsze serdecznie rozmawiali, ale w sobotę Madzia była zdziwiona, kiedy Danusia nagle musiała kończyć rozmowę... W niedzielę nikt nie podniósł słuchawki...

Nie pożegnaliśmy się, ale wierzę, że do końca mogła być pewna i była, że wszystko nas łączy, nic nie dzieli i nigdy nie będzie sama! Kochaliśmy ją, jak bliskich w rodzinie! Odeszła cicho i skromnie – tak samo, jak żyła – 20 lutego 2025 roku, pochowana została na cmentarzu w Łądku, tak jak sobie życzyła, obok ukochanej matki.

Pewna jestem, że kochający Danusię rodzina, znajomi, przyjaciele, zechcą przesłać jej ostatnie pożegnanie:

Kubuś, jego mama i babcia, rodziny Michniewiczów, Stabrowskich, Zenkowskich, Runiewiczów, Gnojnickich, Marii i Zofii Rodak, Kołtków, Moczulskich, Krysi z Podlasia, Dominika Kwiatkowskiego, Wytyczaków.

Danusi! Zostaniesz na zawsze w naszych sercach.

Krystyna Wytyczak

OSTATNIE POŻEGNANIE IRMGARD HELLMANN

W numerze „Nieregularnika Polanickiego” nr 2 z 2017 r. pojawił się mój artykuł pt. „Dzieje dawnej przyjaźni” opisujący serdeczną przyjaźń między dwiema dziewczynkami – Polką i Niemką.



Dziewczynki poznały się tuż po wojnie w Polanicy, w warunkach, gdy Polka zmuszona była wraz z rodzicami opuścić rodzinne strony w Galicji – Borysław, a Niemka swoją ojczyznę w Polanicy-Zdroju.

Nie zapomnialiśmy jednak o sobie. Były listy, a później obustronne odwiedziny, spotkania, któ-

re trwały bardzo długo. Irmgard korzystała z każdej okazji, by wraz z grupą Jej rodaków przyjechać w rodzinne strony, odwiedzić groby bliskich, powitać nas – przyjaciół z dawnych lat.

Dotarła do nas smutna wiadomość – Irmgard Hellmann nie żyje. Wiadomość przekazał nam Jej mąż – Bruno Hellmann. Polanica była dla Irmgard najpiękniejszym, bo rodzinnym, miejscem na ziemi. Kochana Irmgard – żegnamy Cię! Pamięć o Tobie pozostanie w naszych sercach na zawsze.

Twoja przyjaciółka

Krystyna Korecka-Dubiel z rodziną

ROMAN HENRYK ORZEŁ – WSPOMNIENIE...

Urodził się na początku lat 50. ubiegłego wieku, w trudnych powojennych czasach, we wsi Sokołówka w pobliżu Polanicy-Zdroju. Była to w owym czasie odrębna miejscowość, która dopiero w latach 70. XX wieku znalazła się w granicach miasta. Do szkoły podstawowej uczęszczał w latach 1959-67 w ówczesnym Nowym Wielisławiu (obecnie Szkoła Podstawowa Stowarzyszenia EDUKATOR).

Szkole tej przysporzył chluby, dzięki swoim zdolnościom matematycznym. Zdobył 2. lokatę w powiecie kłodzkim w zawodach matematycznych oraz uplasował się w pierwszej dziesiątce najlepszych matematyków w ówczesnym województwie wrocławskim.

W roku 1967 rozpoczął naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Chrobrego w Kłodzku. Maturę złożył w 1971 roku i w tymże roku został studentem Politechniki Wrocławskiej na Wydziale Budownictwa. W roku 1976 obronił dyplom mgr inż. budownictwa lądowego. Kilka lat przepracował w przedsiębiorstwie turystycznym „Śnieżnik”, gdzie prowadził ekipę remontowo-budowlaną. W roku 1979 zdobył uprawnienia budowlane do pełnienia samodzielnych funkcji w budownictwie.

W latach 1981-89 pełnił funkcję dyrektora Gospodarki Komunalnej w Dusznikach i Szczytniej. Był w owym czasie najmłodszym dyrektorem w województwie wałbrzyskim. Nigdy nie zapisał się do PZPR. Nigdy też nie uległ wywieranej nań presji na dołączenie do tej organizacji.

W latach 1990-96 pełnił funkcję kierownika Gospodarki Komunalnej w Polanicy - Zdroju. W tych latach aktywnie angażował się w trwającą przemianę transformacji ustrojowej, w działalność społeczną. Był radnym przez dwie kadencje oraz delegatem miasta do sejmiku samorządowego ówczesnego województwa wałbrzyskiego.

W roku 1996 założył firmę: Usługi Projektowe i Inwestorskie Roman Orzeł. Kochał swoją pracę. Był jej oddany do końca, pomimo szwankującego zdrowia i wieku emerytalnego. Uwielbiał podejmować się nowych zadań, rozwiązywać problemy zarówno prawne, jak i stricte budowlane. W latach 90. podjął się m.in. nadzoru nad elektrownią wodną powstałą w odnodze Nisy Kłodzkiej w Gorzanowie. Nie było wtedy specjalistów tej branży na naszym terenie. Projektował wiele budynków – w tym Wyż-

szą Szkołę Medyczną w Kłodzku oraz wiele obiektów pensjonatowych i agroturystycznych na terenie Kotliny Kłodzkiej (m.in. w Starej Morawie, Wilkanowie, Jagodnej, Polanicy-Zdroju).

Był człowiekiem niezwykle pogodnym i niepoprawnym optymistą. Zawsze z dobrym słowem, humorem i żartem w kontaktach z drugim człowiekiem. Nigdy nie odmówił nikomu pomocy ani dobrej rady w rozwiązywaniu problemów zarówno budowlanych, jak i życia codziennego. Bazował na swojej interdyscyplinarnej wiedzy oraz doświadczeniu.

W społeczności polanickiej znał każdego i każdy znał Pana Romka. Zawsze czuł się polaniczaninem. Nigdy nie nosił się z zamiarem wyjazdu z Polanicy, pomimo intratnych propozycji zawodowych. Tutaj założył rodzinę. Tutaj wybudował dom i mawiał: jestem stąd i tu chcę być!

Uwielbiał las i grzyby. Mawiał, że gdyby nie zajął się budownictwem, na pewno zostałby leśnikiem. Pasją zbierania grzybów zaraził swoje wnuki, które uwielbiał, a one jego. Oprawdzał ich po leśnych ostępach i mówił, gdzie rosną prawdziwki.

Istnieje teoria, że nie ma ludzi niezastąpionych. W przypadku Pana Romka nie będzie to łatwe. Nie usłyszymy już znajomego pogwizdywania zbliżającego się Pana Romka...



Małgorzata Zajączkowska-Orzeł

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Nieregularnika Polanickiego” [nr 44 (2/2024)] ukazał się tekst o śp. Janie Stępniewskim – znanym i cenionym chirurgu plastyku, który odszedł do wieczności 6.01.2025 r. Do tekstu wkradł się błąd – podany został niewłaściwy rok urodzenia. Dr Jan Stępniewski urodził się w roku 1941, a nie – jak błędnie napisano – w 1960. Za pomyłkę przepraszamy w imieniu całej redakcji.

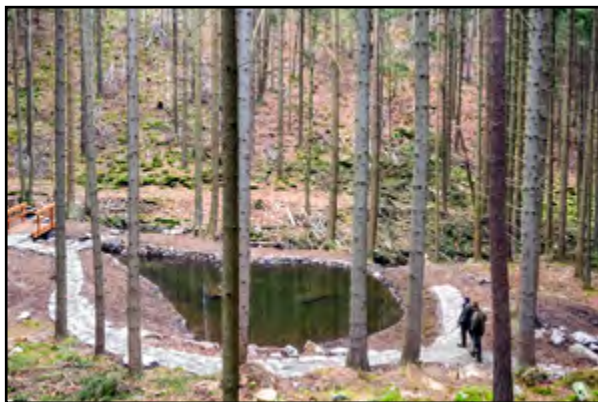
*Agata Winnicka
red. naczelna*

LASY WOKÓŁ POLANICY-ZDROJU JAKO PRZYKŁAD REALIZACJI DZIAŁAŃ Z ZAKRESU RETENCJONOWANIA WODY

Choć Polanica-Zdrój słynie z wód leczniczych, to dziś największym wyzwaniem jest... zatrzymanie wody w krajobrazie. W dobie zmian klimatycznych, gdy raz nawiedzają nas powodzie, a innym razem dotkliwa susza, to właśnie mała retencja staje się cichym bohaterem ochrony przyrody i bezpieczeństwa mieszkańców. Dzięki wysiłkom leśników dawne stawy i zapomniane zbiorniki znów pełnią swoją rolę – zatrzymują wodę, chronią miasto i oferują chwilę wytchnienia turystom. Polanica wraca do sprawdzonych rozwiązań sprzed stu lat, łącząc tradycję z nowoczesnym podejściem do ochrony klimatu.

Zagrożenia związane ze zmianami klimatu są coraz większe. Uwidaczniają się zwłaszcza w górach. Uzdrowisko Polanica-Zdrój, które w 1998 r. zostało dotknięte powodzią, a w ostatnich latach coraz częściej musi podejmować działania przeciwdziałające suszy, ma szczęście być położone wokół lasów, które skutecznie łagodzą ich skutki. Jednak nic nie dzieje się samo.

Ostatnie dziesięciolecie zmuszają nas wszystkich do głębokiej refleksji. Szczególnie do zweryfikowania swojego podejścia w stosunku do wody. Jednym z pomysłów na wzmocnienie odporności otaczających nas lasów, ograniczeniem negatywnych skutków powodzi, gwałtownych wezbrań powodujących zniszczenia w mieście, a także gromadzeniem wody na okresy suszy, jest „mała retencja”. Realizowana od ponad 20 lat przez miejscowych leśników i coraz częściej przenoszona do miast w ramach realizowanej koncepcji „niebie-



sko-zielonej infrastruktury”.

Słowo „mała” jest tu o tyle kluczowe, że rozumiemy je jako sieć wielu inwestycji rozsianych po całym terenie, mających na celu gromadzenie wody i spowolnienie jej odpływu na niewielkich ciekach górskich, zanim woda po gwałtownych opadach nabierze niszczycielskiego pędu, po wyschniętej w okresie suszy glebie.

Niejednokrotnie są to rozwiązania, które były tutaj stosowane już 100 lat temu, a ślady po obiektach inżynierii wodnej możemy spotkać niemal

w każdym zagłębieniu terenu. W Górach Bystrzyckich i Stołowych było wiele zbiorników wodnych pełniących rozmaite funkcje. Zakłady rzemieślnicze (młyny, tartaki, szlifiernie) wykorzystywały energię spływającej wody. Stawy rybne pełniły funkcje rekreacyjne i dostarczały pysznych pstrągów strudżonym wędrowcom. Zastawki na rowach przytrzymywały wodę w okresie suszy, a odprowadzały po zimowych roztopach, aby umożliwić pracę w polu. Cała infrastruktura na małych często bezimiennych ciekach pełniła funkcję naczyń połączonych, obsługiwanych przez tzw. „dróżników”, którzy dzień i noc czuwali nad bezpieczeństwem położonych poniżej domostw i otwierając poszczególne zastawki nadawali rytm pracującym poniżej zakładom.

Jednym z takich miejsc był upamiętniony na starych pocztówkach i mapach, a później odnaleziony w terenie „Pstrągowy Staw” na potoku Rogozinie przy uczęszczanym i dobrze znanym „serduszkowym szlaku turystycznym”. Znany już w XIX w., jako popularne miejsce odpoczynku kuracjuszy z Polanicy-Zdroju, wędrujących do położonej wówczas na granicy „Piekielnej Doliny” gospody, pełnił podobne funkcje jak dzisiejsze schronisko turystyczne.

Odtworzony przez miejscowych leśników w ramach działań z zakresu „małej retencji górskiej” zbiornik w doskonały sposób spełnia jednocześnie funkcje retencyjne, społeczne i krajobrazowe. Warto podkreślić, że nie znajduje się na cieku wodnym, tylko obok niego. Musi więc istnieć kanał doprowadzający do niego wodę, a także drugi, odprowadzający jej nadmiar. Staw odmulono, a na kanałach dopływowym i odpływowym zainstalowano zastawki spiętrzające. Brzegi kanałów i zbiornika ułożone z ciosanych bloków skalnych oczyszczono i uzupełniono miejscowym piaskowcem z pobliskiego kamieniołomu. Wykonano również drewniany mostek, a miejsce przy stawku zostało wzbogacone również o drewnianą wiatę.

Staw nie jest duży, ma raptem 8 arów, ale jego lokalizacja i otoczenie może zachwycić niejednego spacerowicza. Pełni nie tylko funkcję retencyjną, ale jest również miejscem odpoczynku dla strudżonych wędrowców wyruszających w Góry Bystrzyckie.

kie (Masyw Wolarza) z uzdrowiska Polanica-Zdrój.

To nie jedyne miejsce w pobliżu uzdrowiska odtworzone w ostatnim czasie przez leśników. Drugim ukończonym obiektem jest zbiornik... bez wody. Ta inwestycja została zrealizowana w dolinie, której dnem nie płynie stały ciek wodny, ale podczas nawałnych deszczy zbiera wodę z dość dużego obszaru. Wtedy szybko spływająca ze stromych zboczy woda, zamienia się w rwącą rzekę. Dolina, o której mowa, jest położona powyżej Polanicy-Zdroju (nad Hotelem Polanica), więc funkcja przeciwpowodziowa tego zbiornika jest nie do przecenienia. Ponadto leśna droga - popularna trasa rowerowa i piesza przecinająca tę dolinę w poprzek



przy większych wezbraniach okresowego cieku była cyklicznie niszczona. Teraz zbiornik zabezpiecza ją przed destrukcyjnym działaniem wody po intensywnych opadach. Co więcej, zgromadzony nadmiar wody z wiosennych wezbrań, jest doskonałym miejscem do rozwoju płazów i wpływa na mikroklimat okolicznych lasów, niosąc przyjemny chłód turystom, odwiedzającym to miejsce w upalne dni.

Odbudowa małych zbiorników, budowa zastawek, piętren na ciekach, przyczynia się m.in. do zwiększenia możliwości retencyjnych (gromadzenia wody), odtworzenia cennych ekosystemów naturalnych terenów leśnych, co ma pozytywny wpływ na ochronę różnorodności biologicznej. Zabezpiecza domostwa położone poniżej przed podtopieniami oraz uatrakcyjnia turystycznie rejon. Przyczyni się do wzrostu świadomości jak ważną rolę pełni woda w środowisku i naszym życiu. A także wpływa na łagodzenie temperatury w samym uzdrowisku i zapewnia rezerwuuar wody, z której na co dzień korzystamy.

Piotr Mirek
mgr inż. leśnictwa
i studiów podyplomowych: zarządzania
środowiskiem, rolnictwa.
Ekspert przyrodniczy,
nr upraw. 0560/2016/EP PS WPR 2023-2027
e-mail: ekspertyzypiotr@wp.pl; tel. 721125871



JAK ZATRZYMAĆ WODĘ W LESIE?

Żeby ograniczyć odpływ wody z lasu i jednocześnie przeciwdziałać skutkom zmian klimatu, Lasy Państwowe od ponad 20 lat prowadzą działania związane z retencją wodną.

1998–2022

Od 2007 r., realizując projekty małej retencji i adaptacji do zmian klimatu, Lasy Państwowe korzystają z funduszy UE.

liczba obiektów: **12 804** (ponad 2200 jeszcze w budowie)
koszty realizowanych w ramach projektów zadań: ponad **914 mln zł**
ilość zatrzymanej wody: ok. **52,7 mln m³** (1998–2015)

DŁACZEGO BRAKUJE WODY W LESIE?

Deficyt wody spowodowany jest przede wszystkim zjawiskami klimatycznymi.



Średnia temperatura w całym kraju wzrosła, w efekcie zwiększa się parowanie.



Wydłużają się okresy посуśne i skracają okresy zalegania śniegu, który, topniejąc, woskuje, zasila głęboką w wodę.



Zmniejsza się rozkład opadów w czasie, deszcze są intensywniejsze i trwają krócej, wydłużają się okresy bezopadowe.



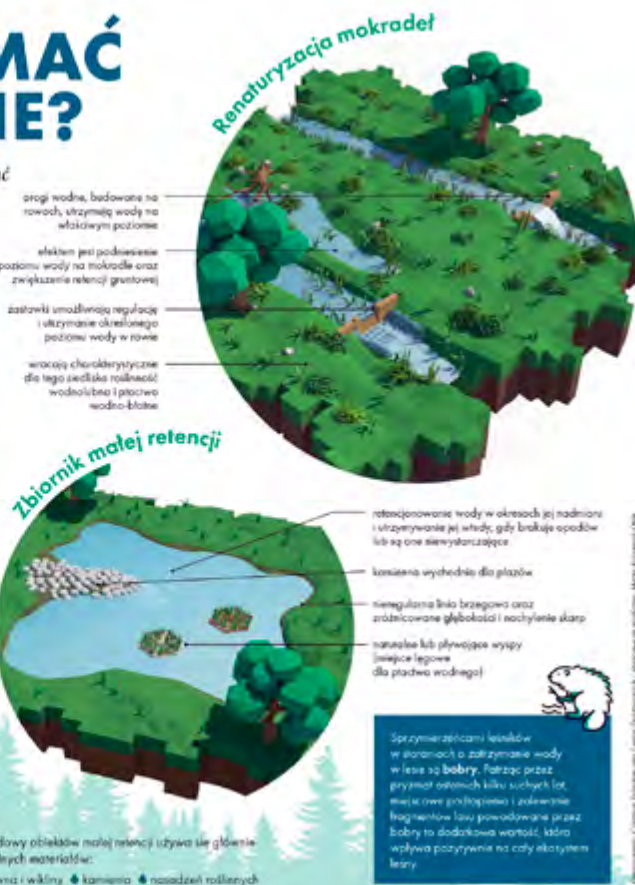
Większość lasów w Polsce rośnie na gruntach piaszczystych i przepuszczalnych, które szybko chłoną wodę, ale jej nie zatrzymują.



Do osuszenia przyczynił się też człowiek. Dawniej w rolnictwie i leśnictwie celowo odwadniano tereny podmokłe, aby zwiększyć ich produktywność i dostępność.

WPLYW MAŁEJ RETENCJI NA LASY

- 1. zwiększenie zasobów wodnych w lesie,
- 2. minimalizowanie skutków suszy,
- 3. lokalne zmniejszanie zagrożenia powodziowego,
- 4. zwiększenie różnorodności biologicznej świata roślin i zwierząt,
- 5. regeneracja mokradeł,
- 6. stworzenie wodopoju dla zwierząt,
- 7. wykształcenie zbiorników wodnych w ochronie przeciwpowodziowej.



KAMIEŃ MIŁOWE W NASZYM ŻYCIU I W POEZJI

Wywiad Agaty Winnickiej z profesorem Januszem Olearnikiem, autorem książki „Kamienie milowe”

Czasem wystarczy chwila zatrzymania, by dostrzec sens przebytej drogi. Profesor Janusz Olearnik – naukowiec, który po sześćdziesiątce odkrył w sobie poetę – opowiada w wywiadzie Agaty Winnickiej o swojej książce Kamienie milowe. To nie tylko zbiór wierszy i wspomnień, lecz także refleksyjna mapa życiowej i twórczej wędrówki, w której Polanica-Zdrój staje się duchowym kompasem. Opowieść o przemianie, pasji i potrzebie nadawania znaczeń codzienności.

Panie Profesorze, każdy z nas, idąc przez życie, napotyka kamienie milowe, które wytyczają drogę, pokazują kierunek, prowadzą do jakiegoś celu. W poetyckiej książce „Kamienie milowe” opisuje Pan te swoje kamienie na szlaku polanickiej poezji. Jak Pan je dostrzegł, jak ustawił?

Żyję już dostatecznie długo, aby ocenić przebytą drogę. Każdy z nas to potrafi, trzeba tylko chwili zatrzymania, refleksji, spojrzenia wstecz. Wtedy możemy sobie uświadomić, co w naszym życiu było (albo nadal jest) szczególnie ważne, decydujące, dlaczego poszliśmy tą, a nie inną drogą. Zazwyczaj pędzimy przez życie, zaliczamy sukcesy i porażki, a dopiero po latach, z dystansu, możemy zidentyfikować i ocenić to, co najważniejsze – kamienie milowe na już przebytych szlaku.

Analizuje Pan całe swoje życie?

Nie, w tej książce oceniam tylko jego fragment, kilkanaście lat, opisuję moją drogę poetycką. Moje całe życie nie byłoby ciekawe dla czytelników, ale ta jego poetycka część wydaje mi się ekscytująca, zwłaszcza w towarzystwie najrozmaitszych wierszy.

Co tu może być ekscytującego?

Przeobrażenie, moja przemiana z uczonego w poetę. Prawie całe życie zawodowe pracowałem jako nauczyciel akademicki, badacz, naukowiec. Zazwyczaj tacy ludzie spokojnie podążają do krainy świętego spokoju zwanej emeryturą. A ja nieoczekiwanie, po sześćdziesiątce, zabłąkałem się do świata poezji, odkryłem go, pokochałem i tam zostałem do dziś.

Napotkał Pan jakiś drogowskaz wskazujący „Świat poezji”?

Nie było drogowskazu, to był przypadek. W 2014 roku, już jako polaniczanie, wypatrzyłem konkurs poetycki, trzeba było wysłać pięć wierszy. Ja miałem w mojej szufladzie siedem, więc nie było problemu z wyborem. I otrzymałem drugą nagrodę, co uznałem za jakąś pomyłkę. W kolejnym roku znów wystartowałem i zdobyłem pierwszą nagrodę, wtedy nabrałem podejrzeń. Ale kiedy w kolejnym roku znów zdobyłem nagrodę (drugą), to zrozumiałem, że chyba mam jakiś dar albo talent i trzeba to do-



skonać. Dziś wiem, że to były pierwsze kamienie milowe na moim poetyckim szlaku. A dalej już prowadziły mnie kolejne i kolejne.

Jakie to kamienie?

Nazywam tak ludzi, których spotkałem, znaczące wydarzenia, miejsca, czasem chwile, epizody, no i wreszcie te wiersze, które przeczytałem i sam stworzyłem. Wszystkie te ważne rzeczy ukształtowały mnie, wpłynęły na moje życie. To są moje kamienie milowe, one mnie zaprowadziły do punktu, gdzie mogę powiedzieć: tak, jestem poetą. I to jest moja dzisiejsza tożsamość, mój świat, moje miejsce. Doszedłem tu dzięki kamieniom milowym na mojej poetyckiej drodze, pokazuję te kamienie w mojej książce.

Jak najkrócej oddać charakter tej książki?

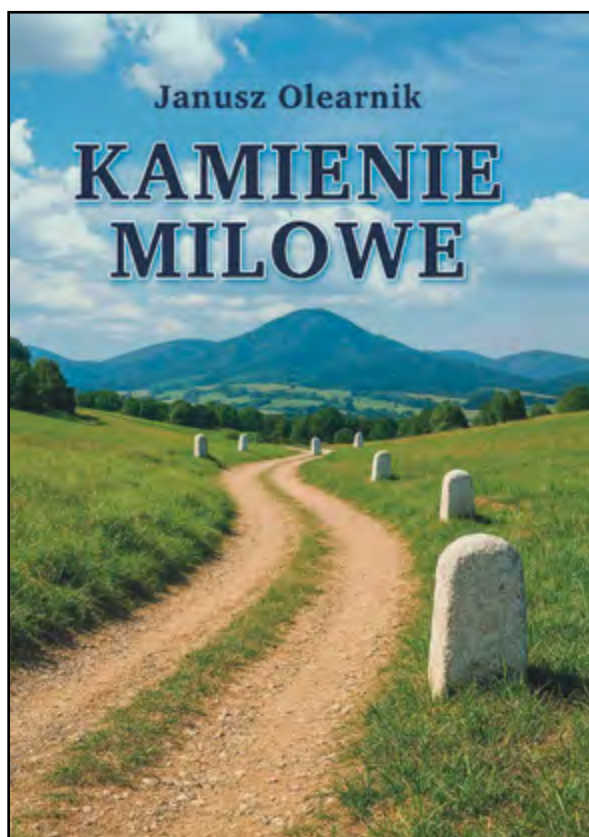
Myślę, że zawiera się on w słowie „różnorodność”, a może nawet „bogactwo”. Książka ma charakter poetycki i dominują tu wiersze – poważne oraz żartobliwe, ale obok tego są fragmenty prozy pokazujące: wspomnienia, komentarze, felietony, anegdoty, a nawet porady i instrukcje doskonalenia warsztatu poetyckiego. Jest to lekko podana mieszanka stylów i form literackich. Tym, co łączy te różności, jest ułożenie ich jako specyficznych kamieni milowych. Może w ten sposób uda mi się zwrócić uwagę na to, aby każdy z nas dostrzegał

w swojej życiowej wędrówce rzeczy znaczące – ludzi, miejsca i wydarzenia, które być może właśnie zmieniają nasze życie. Najlepiej byłoby, gdybyśmy sami wybierali i ustawiali kamienie milowe na naszej drodze, a nie zdawali się tylko na loterię losu, życiowy przymus, czy decyzje innych ludzi. Oj, tutaj wyszedł mi aforyzm, dobry na podsumowanie tych rozważań.

Zanim zakończymy, zapytam jeszcze, co chciałby Pan przekazać czytelnikom?

Tak, tak, mam jeszcze ważną rzecz. Otóż prawie wszystko, o czym piszę w tej książce, wydarzyło się w Polanicy, tu się narodziłem jako poeta, tu stoją moje kamienie milowe, tu powstała większość wierszy. Dlatego mogę mówić, że jestem poetą polanickim. A wszystkim polaniczantom przekazuję głęboki ukłon i serdeczności, bo są to ludzie anielscy. W moim wierszu opisuję, jak kiedyś tam anioły nocą rozsypały nad miastem puch anielski i wtedy „każdemu mieszkańcowi Polanicy z krwi i kości puch anielski pododawał odrobinę anielskości”. No i mamy Polanicę pełną aniołów.

Panie Profesorze, dziękuję za rozmowę i życzę przyjemnego wędrowania po tej Pańskiej drodze poetyckiej.



HELIKON – POLANICKI OGRÓDEK POETYCKI

Klub Literacki „Helikon” jest stale obecny na polanickiej mapie kulturalnej. W pierwszym półroczu 2025 twórcy nie pokazali artystycznych „fajerwerków”, ale powstawały nowe wiersze, były spotkania, nowe książki i nowe plany.

6 lutego 2025 roku, w kawiarni Art Cafe, zorganizowano kameralny wieczór autorski Sylwii Grzybowskiej, poświęcony prezentacji tomiku wierszy pt. *Kawałki mojego świata*. Sylwia Grzybowska jest polanicką poetką, z talentem i wykształceniem muzycznym, artystką-spiewaczką, pedagogiem muzyki, logopedą, dyplomowanym terapeutą, absolwentką Wydziału Jazzu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nysie. Był to wieczór, gdzie spotkały się nastrojowa poezja Sylwii oraz jej perfekcyjne śpiewanie. Były więc wiersze czytane przez rozmaite osoby, były popisy wokalne Sylwii Grzybowskiej (a capella!), dobry poziom, dobra frekwencja, zacni goście. Zachęciło to twórców do przygotowania kolejnej podobnej imprezy, która odbyła się w kłodzkiej Bibliotece Publicznej 22 maja 2025 r.

Obok wieczorów autorskich Klub Literacki Helikon spotkał się trzykrotnie, a czas poświęcono, a jakże – poezji. Podsumowano działalność wydawniczą ostatnich 2 lat, która była nadzwyczaj owocna – w okresie 2023-25 ukazało się osiem książek poetyckich (tomików autorskich i zbiorowych antologii) członków Klubu. Rozpoczęto też tegoroczne

przygotowania do tradycyjnego listopadowego Międzynarodowego Festiwalu Poezji „Poeci bez Granic”. Jest szansa, aby wiersze „Helikonu” pojawiły się w festiwalowej antologii, co byłoby znaczącym wyróżnieniem, ale trzeba nad tym popracować.

W minionym półroczu „Helikon” zaznaczył swój udział w dolnośląskim świecie poezji przez aktywne uczestnictwo (Janusz Olearnik) w znaczących imprezach w Klubie Muzyki i Literatury we Wrocławiu: Zimowym, Wiosennym oraz Letnim czytaniu wierszy organizowanych przez Oddział Dolnośląski Związku Literatów Polskich i jego niezmordowanego Prezesa - Kazimierza Burnata.

Aktywnością skojarzoną z Klubem Literackim „Helikon” jest działalność Teatru Poezji Pod Aniołami. W pierwszym półroczu 2025 roku Teatr pozostawał w stanie delikatnego uśpienia, nie przedstawił żadnego spektaklu, choć przygotowano kilka nowych utworów, odbyto próby, wykonano akcję ofertową wobec 11 domów kultury, a także przeprowadzono badanie możliwości zakupu mobilnego pianina elektrycznego, co byłoby pożyteczne i ambitne.

A skoro mowa o polanickiej poezji, to przedstawiamy tu kilka próbek twórców spod znaku Helikonu. Poczytajcie...

Szklany wazon

Agata Bień-Sadowska

Jeszcze wracasz
niesiesz w dłoniach zapach macierzanki
jestem znów jak dziecko
na rozpalonej słońcem łące
zaufałam Słowu
po raz kolejny
razem sklejamy rozbity wazon
skrzywiony rysunek
rozbiegane linie
patrzysz z czułością
znasz jego pierwotne piękno
ja patrzę z przestrachem
kiedyś zamieni się w popiół
a ty nie wrócisz

Zniewolona

Sylwia Grzybowska

Umysł przenika ciało,
myśli płaczą się w neuronach,
doznania codzienne
i we śnie narastają,
by przeżyć ekstazy żądz.
Sztuczna inteligencja
napawa zachwytem?
Połączona nie z duchem, ciałem,
a z mózgiem,
zniszczy człowieczeństwo
wbrew zasadom ludzkim,
bez zgody Stwórcy
wywoła gniew z armagedonem.

Maj

Grażyna Pachotek

Seledyny ścielą się na obrzeżach
leśnych ścieżek
kosi wybierają bezpieczny dom
i kołują nad świeżymi szczytami
żółtych młeczy
tam gdzie stokrotki w bieli jak młode panny
plotą wianki śmiejąc się
wtórując muzyce delikatnym konwaliom
teraz bzy w odcieniu fioletu
gaszą zapachem leciwe ropuchy
w ogrodowym oczku
majowe odrodzenie życia w sadzie
opasły bąk nawołuje pszczoły
uderza w okno i ratując się skrzydłami
siada na przepięknych kwiatach jabłoni
świecie trwaj niechaj wszystko żyje
a radość mieści się w barwach seledynu

Jak w raju

Walentyna Anna Kubik

Maj zakwita sadem
pszczołami.
Krzewy wśród szeptów
niańczą ptasie gniazda,
słońce wplata ramiona
w gałęzie drzew.
Dojrzały Adam
poda jabłko Ewie.

Polanickie kalendarium styczeń-czerwiec 2025

1. luty - otrzymanie do użytkowania i rozpoczęcie prac modernizacyjnych pomieszczeń przyszłego minimumzeum historii Polanicy
2. 10.02. - Rocznicą pierwszych wywózek na Sybir (Pomnik Sybiraków)
3. 14.02. - Rocznicą powstania Armii Krajowej
4. 3.05. - Święto Konstytucji 3 Maja - złożenie kwiatów przy Dębie Niepodległości
5. 5.06. - Spotkanie literackie Walentyny Anny Kubik
6. 20-22.06. - obchody 100-lecia Teatru Zdrojowego, 80-lecia nadania praw miejskich Polanicy-Zdroju, 30-lecia partnerstwa z Telgte

